

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,30, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-linowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 72

Toruń, sobota, 15 sierpnia 1925

Rok 3

Zbrodniczość Niemiec w stosunku do Polski w wieku XVIII.

Pamięć narodów bywa krótka. Mało który z narodów europejskich pamięta 150 lat niewoli polskiej, jakkolwiek dawniej cała Europa rozbrzmiewała żalem nad niedolą narodu polskiego. Krótka bywa też pamięć narodów, które w stosunku do kultury i cywilizacji europejskiej noszą ciężki grzech przewinienia na sumieniu.

Niemcy niechętnie dziś wspominają politykę antypolską Bismarcka, którą dawniej chętnie się w poczuciu swej potęgi.

Jest natomiast w narodzie niemieckim mistrzowska umiejętność maskowania narodowej właściwości rozboju na wolnej drodze, pozorami umiłowania sprawiedliwości. Celowali w tem Hohenzollernowie i tę zasadę umieli doskonale wpoić swym podwładnym. Prusy a później Rzesza Hohenzollernów były jaskrawym przykładem pozorowania wszelkiego gwałtu „sprawiedliwością” i „obroną własną”. Wielka wojna była największym etapem tej przewrotności niemieckiej, budującej na łatwowierności narodów.

Nie będziemy w tej chwili sięgać bardzo daleko wstecz do historii. Koniec wieku osiemnastego, rozbiory Polski a przed nimi okres przedrozbiorowy nastrożają dość materiału, i dotąd politycznie przez Polskę zupełnie nie wyszukanego, dla historii stosunków polsko-niemieckich niezmiernie ważnego.

Wielkie dzieło kolonizacyjne Fryderyka Wielkiego oparło się na krzywdzie ludzkiej, na bezprawiu i brutalności, nacechowanej średniowiecznymi metodami krzyżackimi. Fryderyk rozumiejąc ważność zaludnienia zniszczonego trzydziestoletnią wojną królestwa pruskiego nie przebiegał w metodach. Najazdy na spokojne wsie, porywanie mężów od żon, matek od dzieci, dzieci od rodziców było na porządku dziennym. Współczesna literatura historyczna zawiera tysiące faktów pogwałcenie najbardziej podstawowych praw ludzkich. Nie milczą o tej prawdziwej historycznej współczesności historycy niemieccy.

Naród polski cierpiał na sąsiedztwie niemieckim niezwykle silnie. Słaby rząd i słabe państwo nie umiały się przeciwstawić gwałtom niemieckim, uchodzącym zupełnie bezkarnie.

Johannes v. Müller powaga w ówczesnej historii Niemiec w swem dziele powiada:

— „że Fryderyk wydarł 12,000 rodzin ich ojczyźnie, by je przesiedlić do Marchii i na Pomorze do swych kolonij”.

Jako o pewnym fakcie piszą o tem historycy Manso („Geschichte des Preussischen Staates”) i Dohm.

Müller pisze dosłownie:

— „Skutkiem kontrybucji, nałożonej i pobranej przez wojska pruskie do tego doszedł ucisk i nędra w Wielkopolsce, iż lud gromadami z kobietami i dziećmi w towarzystwie kanoników gnieźnieńskich uciekał w lasy litewskie i ku granicy austriackiej. Rodziców osiwiłych a pozostałych w ojczyźnie wiano i znieważano zato, że nie zapobiegli emigracji. Kto miał córki musiał pewną ich liczbę posagiem i wyprawa opatrzoną dostarczyć do kolonij pruskiej. (Fryderyk Wielki. X. K.

Zimmermann)“.

Historyk francuski Mirabeau'a lub Lindseya w roku 1775 wspomina między innymi, że

— na mocy edyktu Fryderyka dragooni zabrali z Polski 40 wozów z dziewczętami na wydaniu, wyposażonymi odpowiednio do jego przepisu.

Rulhiere wspomina, że w Poznaniu każda wieś i każde miasto musiała dostarczać pewnej ilości dziewcząt z posagiem, celem zaludnienia posiadłości brandenburskich.

Pisarze polscy XIX. wieku wiele wspominają o uprowadzaniu przez Fryderyka ludzi z Polski wbrew najelementarniejszym prawom ludzkim. W „Skarbcu historii polskiej” (1840 r.) Karola Sienkiewicza znajdujemy opis o wtargnięciu huzarów pruskich do Wielkopolski i zabranii 30-tu rodzin na Śląsk.

Tego rodzaju zapisków kronikarskich możnaby przytoczyć tysiące. Władze pruskie nie krępowały się żadnymi.

Taka była polityka wolnomyślicieli niemieckich XVIII wieku. Półtora wieku nie w tem nie zmieniło. Wyznanie gwałtu i pięści znalazło godnego następcę w Bismarcku. Kultura niemiecka, chętna się blaskiem swej wspaniałomyślności inaczej przedstawia się na kartach historii a inaczej na łamach nowoczesnej prasy niemieckiej.

Jeżeli Niemcy skarżą się dzisiaj na sentyment narodu polskiego, to nie jest to winą Polaków. Krzywd, wyrządzone przez dziesiątki wieków, nie zapomina się nigdy. Nie zapomina ich się nigdy tem bardziej, że trwały one do ostatniej chwili, występując pod sztandarem nienawiści szowinistycznej i wyuzdanej.

„Kultura” niemiecka siała burzę, dziś zbiera kłeskę. B.

Armja polska ostoją niezależności Polski.

Dn. 11. bm. przybyły na stację Rudnia—Poczajowska trzy specjalne pociągi, wiozące zagranicznych i krajowych gości na manewry wolińskie.

Wśród przybyłych znajdują się: minister spraw wojskowych generał Sikorski, szef sztabu generał Stanisław Haller, inspektorowie armji generałowie: Józef Haller, Żeligowski, Szepetycki, Rydz-Smigły i Kosiński, dowódcy D. O. K. generałowie: Romer, Berbecki, Malczewski, Fara i Rybak, szereg gen. dyw. i grygady oraz wyżsi oficerowie M. S. Wojsk. i sztabu generalnego, dalej wszyscy zagraniczni goście wojskowi, posłowie do Sejmu, wreszcie reprezentanci pism warszawskich i prowincjonalnych oraz fotografowie i operatorowie filmowi. Ogółem bierze udział w manewrach w charakterze gości około 200 osób, w tej liczbie blisko 40 generałów.

O godz. 8.40 rano odbyło się na stacji kolejowej Rudnia uroczyste powitanie przybyłych osób przez przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa. Pierwszy przemówił wojewoda woliński p. Dębki, potem przemawiał wojt gminy miejscowej Podolski, wręczając na tacy chleb i sól, ministrowi Sikorskiemu. Gości zagranicznych powitał p. Tarnowski z Kozina. Ostatni zabrał głos jeden z miejscowych rolników składając ministrowi serdeczną podziękę ludności za jego zasługi w odparciu najazdu bolszewickiego w roku 1920.

W odpowiedzi minister Sikorski wygłosił następujące przemówienie:

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim za te piękne słowa, któremi Panowie zaznaczyliście swoją solidarność z armją narodową, tem serdeczniej, że jest to wyraz tej wspólnoty, jaka łączy społeczeństwo cywilne z armją umundurowaną. Proszę p. wojewodę, by zechciał być wyrazicielem uczuć wojska polskiego wobec ludności wolińskiej. Armja narodowa przynosi ziemi wolińskiej braterskie pozdrowienia. Armja ta nie ma innego zadania poza obroną niepodległości i suwerenności państwa polskiego, poza umożliwieniem spokojnej pracy wszystkim obywatelom, zamieszkałym Rzplita bez żadnej różnicy i zapewnieniem swobód obywatelskich, któremi odrodzona Rzplita może się poszczycić. Jestem rad, że ta demonstracja siły nie będzie niczem innym, jak zapewnieniem ludności cywilnej, że mając żołnierza dobrane uzbrojonego i dobrze wycwiczonego, może spokojnie pracować na swej roli.

Po tych przemówieniach powitalnych długi sznur samochodów wojskowych w liczbie około 100 przewiózł gości na teren manewrów. Objazd pola manewrów trwał do godz. 15. Przepiękna pogoda sprzyjała pomyślnemu rozwojowi operacji i obserwacji. Ludność miejscowa przyjmowała gości z wielką życzliwością, wznosząc bramy triumfalne na ich powitanie.

Ofensywa francusko-hiszpańska w Marokku.

Wojska Abd-el-Krima wycofują się na północ. — Sukcesy wojsk francuskich.

Paryż, 13. 8. (Tel. wł.)

Oficjalny komunikat o położeniu na froncie marokańskim donosi, że wielka ofensywa francusko-hiszpańska się rozpoczęła, rozwijając się zupełnie programowo. Dowództwo francuskie wysłało dwa silne oddziały, których zadaniem było oswobodzić oblężoną placówkę Zituna, oczyścić wzgórze Azden i stworzyć łączność z wojskami hiszpańskimi.

Mimo panującego upału i trudności

terenowych oddziały wywiązały się ze swego zadania znakomicie. Wszystkie wyznaczone cele zostały osiągnięte. Kabylowie opuścili po silnym ogniu artyleryjskim swe pozycje bardzo szybko, cofając się na północ.

Ważne usługi oddały w tym ataku tanki, szczególnie podczas oswobodzenia Zituny.

„Echo de Paris” dowiadyuje się o powtórnej podróży marszałka Petaina do Marokka.

Anglja o stosunku Niemiec do Polski.

„Times” podaje dokładne i bezstronne sprawozdanie z przyczyn i przebiegu sprawy wysiedlenia polskich optantów z Niemiec i niemieckich z Polski, a także z burzliwego posiedzenia Reichstagu, podczas którego toczyła się rozprawa o optantach i na skutek którego żadna zmiana w położeniu sprawy nie zaszła.

— „P. Stresemann ostrożnie — pisze „Times” — zawiadomił izbę, że ci Niemcy otrzymali rozkaz opuszczenia Polski w przeciągu 48 godzin, którzy przetrzymali czas dozwolonego im w Polsce pobytu; pocieszył przytem zgromadzenie, że i Polacy nieprawnie w Niemczech pozostający, otrzymali podobny rozkaz. Zapewnienie to p. Stresemanna, jakkolwiek nie mające żadnego znaczenia, przyjęte było przychylnie przez nacjonalistów i faszystów niemieckich, jako dowód przedsięwzięcia środków odwetowych. Zawsze ostrożnie p. Stresemann zapewnił, że Polacy działali zgodnie z prawem, lecz to zbyt ściśle stosowane może się zamienić w niesprawiedliwość. „Times” poinformował się u źródeł wiarygodnych, i dowiedział się, że polscy przedstawiciele w Niemczech, zajęli się we właściwym czasie wysłaniem optantów polskich z Niemiec i rząd niemiecki mógł wyrzucić tylko niewielką ilość niedobitków”.

Tu „Times” wykazuje wyższość masynerji administracyjnej polskiej nad niemiecką, i stwierdza, że Polacy załatwili swe obowiązki w czasie właściwym, pod czas gdy dowodem niemieckiego sposobu załatwienia tej sprawy jest zamieszanie i nieporządek w obozie wysiedleńców w Pile.

Plamą na administracji niemieckiej jest to, że chociaż odpowiednio rozkazy były rozesłane przez władze konsularne niemieckie po całej Polsce, nie było jednak nikogo kto by dopatrywał wykonania tych rozkazów.

Podczas gdy władze konsularne polskie, popierane przez posła polskiego w Berlinie, przez jedenaście miesięcy krzątały się około sprawy repatriacji swych żołdaków, Niemcy zajęci byli głównie wystosowaniem protestów.

— „P. Stresemann — pisze „Times” — w mowie swej cytował radę, udzieloną Polsce przez „Timesa”, aby starała się utrzymać przyjaźń swego sąsiada. Ostatnie rozprawy w Reichstagu musiały nauczyć Polskę, jak wielką jest ta przyjaźń”.

„Times” z wyraźną pogardą dla Niemiec przytacza litanję wymysłów niemieckich, skierowanych przeciw Polsce. Przytacza również głosy socjalistów, którzy przypomnieli Prusom ich własną politykę przeciwpolską, ich osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich, ich „ausrotten”, zabronienie używania języka ojczystego w szkołach i chłostę dzieci polskich”.

RUCH W GDYNI.

Wczoraj po raz pierwszy ladowano węgiel w porcie gdyńskim. Ładunek 1740 tonn zabierał statek lotewski „Mary”. Praca, po zainstalowaniu odpowiednich urządzeń, odbyła się zupełnie sprawnie i zadowalająco. Jednocześnie prócz ładunku węgla wysyłano drzewo (kopalniaki) do Francji. Drzewo w ilości 1500 tonn zabrał statek „Yain Ville”.

Strajk w porcie został w dniu 8 bm. ostatecznie zakończony. Robotnikom podwyższono płacę o 15 proc. Jednocześnie zarząd zgodził się na dalsze pertraktacje w sprawie warunków pracy robotników. Praca w porcie nanowo podjęta.

Świetne wyniki manewrów pod Brodami.

Manewry kawaleryjskie rozpoczęły się dziś o świcie. Zgodnie z założeniem obie strony wyruszyły ze swoich rejonów, czerwona z Dubna, niebieska z rejonu Radziwilów-Krupiec, stosując swe plany operacyjne do przeprowadzonych wywiadów. Taktyka niebieskich (6 brygada kawalerji) była wynikiem ich zadania, polegającego na powstrzymaniu słabymi siłami przeważającego przeciwnika.

W tym celu obsadzono rzekę Piaszówkę i przeprawy do niej od Kozina do Piaszowej jednym pułkiem kawalerji wysyłając szereg podjazdów i patroli w stronę nieprzyjaciela i obsadzając batalionem strzelców rzeczkę Sytonkę na odcinku Srebrno—Sitno jako linię obwodową oraz zatrzymując w obwodzie pozostałe dwa pułki kawalerji w zarosłach sytonskich.

Czerwoni w sile trzech brygad kawalerji wyruszyli z Dubna mając na prawem skrzydle brygadę 10-tą, na lewym 17-tą, w obwodzie 16-tą. Manewr czerwonych skierowany na obejście linii rzeki Piaszówki od południa wykorzystali w sposób nadzwyczaj celowy nierówności i pokrycia terenowe. Działania czerwonych, kierując się na południe od linii kolejowej Dubno—Radziwilów, zdołały większość swoich sił niemal bez strat przesunąć w kie-

runku na górny bieg Piaszówki. Słabe siły niebieskich stosownie do poruczonego im zadania polegającego na opóźnieniu posuwania się czerwonych przez obsadzenie linii Piaszówki, zmusiły przeciwnika do rozwinięcia się i ruchu okrężającego.

Pierwsze zetknięcie się wysuniętego patrolu niebieskich z czerwonymi nastąpiło o godz. 8.25 poczem stopniowo oddziały obu stron wchodziły w kontakt ze sobą, około godz. 14 zaś lewe skrzydło czerwonych, kombinując bardzo zręczne działania w szyku konnym i pieszym obeszło południowe skrzydło niebieskich w okolicy wsi Piaszowej, zmuszając siły niebieskich do opuszczenia rzeki Piaszówki i cofnięcia się na południowy zachód.

Zasługuje na podkreślenie zastosowanie po stronie niebieskich samochodów pancernych w wysuniętym podjeździe kawaleryjskim, oraz najzupełniej nowoczesne użycie lotnictwa dla atakowania kawalerji czerwonych i opóźnienia jej marszu, co umożliwiło niebieskim wycofanie się bez strat mimo okrzydlenia przez przeważające siły przeciwnika.

Dowodzą grupy czerwonych jest genera. Romer, po stronie niebieskiej obowiązki dowódcy pełni pułk. Piaszowski, jako dowódca 6-tej brygady.

Sokoli amerykańscy w Krakowie.

W podróży okrężnej po Polsce przybyli sokoli polscy z Ameryki do Krakowa. Zostali godnie przyjęci. Kraków sercem powitał kochanych gości; na ulice wyległy takie tłumy, jakich nie widziano od czasu wizyty Focha.

Na stacji zjawili się liczne delegacje, przedstawiciele prasy, kompania sokola i orkiestra kolejarzy. Powitalne przemówienie wygłosił wiceprezydent miasta dr. Wielgus. Ze stacji udali się sokoli pod pomnik Grunwaldzki i tam przemówił poseł Tabaczyński w imieniu Zarządu Głównego T. S. L. Przemówienie posła Tabaczyńskiego było porywające. Nawiazując do łączności Polonii amerykańskiej z matczyną polską, wskazał poseł Tabaczyński na tradycję, która tę łączność utrzymała i kazała Polakom z Ameryki iść do walki przeciw Niemcom o wolność świata i Polski, zasilić wojska generała Hallera a teraz przyprowadzić za stępy sokolstwa przez oceany do stóp tego pomnika, będącego symbolem siły i potęgi narodu polskiego i wartości jego myśli państwowej.

Wycieczka sokola pozostała w Kra-

kowie przez trzy dni. Wzięła udział w popisach gimnastycznych odbytych na boisku Tow. sportowego „Wisła”, wita na owacyjnie przez licznie zgromadzoną publiczność.

Sokół krakowski urządził w piątek na cześć swych gości olbrzymie przyjęcie, w którym wzięło udział około 700 osób. W imieniu Sokola przemawiał p. Pusłowski, wzruszającym był moment, gdy ofiarował sokolstwu polskiemu z Ameryki ziemię racławicką i z kopca Kościuszki w szkatule artystycznie wykonanej.

Z końcem lipca spółdzielcy krakowscy pożegnali swego długoletniego współpracownika i kolegę p. Antoniego Kolarza, dyrektora krakowskiego oddziału Centralnej Kasy Spółek rolniczych, który przeniósł się do Torunia jako kierownik organizującego się tam Oddziału Centralnej Kasy.

Krakowowi ubył znowu dzielna jednoślika, pocieszamy się tam, że dzielnicą pomorska zyska w p. Kolarzu wybitnego organizatora, a placówki przezeń założone pomnożą polskość na Pomorzu.

Wiadomości z Polski i ze świata.

PRACA OBYWATELSKA NA KRESACH.

Przemysłany, woj. lwowski. Wiesz Rzędowice, w powiecie przemyskim jest przezwane zamieszkała przez Rusinów, pewien procent mieszkających tam Polaków zupełnie zatracił swój charakter narodowy i zapomniał swej mowy ojczystej. Dzięki światłej i energicznej pracy właściciela p. Stanisława Nartowskiego wszystko się zmieniło. Człowiek ten, obywatel wybudował w Rzędowicach szkołę polską, spowodował, że gmina uchwała język wykładowy polski w szkole, a przez bezinteresowne wykonywanie funkcji pisarza gminnego p. Stanisław Nartowski umie swym taktem i wpływem tak prowadzić ogół spraw, że współzycie obu narodów w gminie jest wzorowe. Zaczynając mimo szczupłych dochodów ze swego majątku założył własnym kosztem sklep Kółka rolniczego i bezinteresownie zajmuje się zakupem towarów i kontrolą rachunków. Dbały o stronę moralną właściciel p. Nartowski przyczynił się do budowy plebanji w Tucznie obok Rzędowic i zebrał drogą składek poważny fundusz na budowę kaplicy filjalnej w samych Rzędowicach. Zona jego Helena przez cały miesiąc maj zgromadzała w kaplicy rodzinnej Nartowskich rzeszę wiernych i odprawiała nabożeństwa majowe. Imponującym był też obchód 3 Maja, który dzięki staraniom p. Nartowskiego zgromadził tysiączne rzesze ludu z okolicy i zakończony był zabawą ludową i przedstawieniem.

RYNEK NASIENNY I SPRZĘT TEGOROCZNY

Rynek nasienny jak zwykle o tej porze na ogół spokojny. Sprzęt tegoroczny przedstawia się w niektórych gatunkach koniczyn zupełnie zadowalająco. — Dotyczy to w szczególności inkarnatki, która w Księstwie Poznańskim znakomicie się obrodziła — tak samo i

koniczyny biały. — Eksport inkarnatki jest wobec tego utrudniony, ponieważ tak samo Francja i Niemcy donoszą o świetnych sprzętach.

Popyt spekulacyjny na koniczyny biały — który miał miejsce na końcu czerwca i lipca — się znacznie uspokoił i to z powodu lepszych rezultatów zniwnych. — Za wczesne dni śnia już ustalenie widoków na koniczynę czerwona — bo sprzęt tej koniczyny jest zaletny od najbliższych tygodni. — Obecny wygląd i powiększony obszar pól koniczyny czerwonej dają rekompensację za przy korzystnych wpływach atmosferycznych sprzęt będzie zadowalający. Wszelkie gatunki traw obrodziły się znakomicie, a w szczególności reyras krajowy, kunkówka, kostrzewa owcza. — Nasiennictwo polskie będzie wobec tego w stanie pokryć w tych gatunkach zapotrzebowanie krajowe.

Nasiona strączkowe wykazują plan zupełnie zadowalający. — Pierwsze partje świetnych grochów — okazujące się na rynku były najprzedniejszej jakości. — Zaoferowanie wyki ozimej jest obfite. — To samo można mówić o rzepakach, gorczycy — jakoś tych artykułów jest bardzo dobra.

Na rynku zbożowym ruch początkowo słaby — spodziewano się w najbliższych dniach silniejszą odstawy.

BUNT WIĘZNIÓW W LUCKU.

Warszawa, 12. 8. (AW)

Z Lucka donoszą, że dnia 10 bm. wybuchł w tutejszych więzieniach bunt więźniów. Więźniowie usiłowali wylamać drzwi, służba musiała użyć karabinów, wskutek czego komunistą Szczawiński został zabity a 5 innych zakuto w kajdany.

STANY ZJEDNOCZONE.

Revolucja w automobilizmie.

Nowy środek zapędowy. — Precz z benzyną. — Zainteresowanie wielkiej finansjery.

Donoszą z Detroit: General-Motor Company potwierdziło wiadomość o wynalezieniu nowego motoru automobilowego, który zrewolucjonizuje obecną technikę automobilizmu. Motor ten będzie poruszany przez nowy środek pędowy, który się nazywa „Syntol”. Środek ten wyrabiany ma być z nafty, węgla, alkoholu i węgla brunatnego. W skład związku przedsiębiorstw, które zainteresowały się nowym wynalazkiem wchodzi oprócz wspomnianej firmy również „Standard Oil Company”, oraz szereg innych przedsiębiorstw obracających się miliardami dolarów. (A. W.)

KSZTAŁT KULI ZIEMSKIEJ ULEGNIE ZMIANOM.

W oceanie Spokojnym powstaje nowy kontynent.

Amerykański geolog Edwin Falfax Naulty twierdzi w wydanej niedawno rozprawie naukowej, że kuli ziemskiej przybędzie w najbliższych latach nowy kontynent. Naulty doszedł do wniosku, że centrum trzęsień ziemi lat ostatnich znajduje się w pobliżu wysp hawajskich. W przeciągu najbliższych lat podniosą się wyspy hawajskie wysoko ponad poziom morza a rozpoczęte już tworzenie się łączności między poszczególnymi grupami stworzy w końcu kontynent wielkości obecnej Japonji. Zdaniem Naultyego niewczesniej zgaśnię siedlisko trzęsień w oceanie Spokojnym, póki nie utworzy się kontynent wielkości europejskiego.

ROSJA.

MASOWE MORDY W ROSJI.

„Wiener Allgemeine Zeitung” donosi z londyńskim „Timesem”, że liczba osób rozstrzelanych ostatnio w Leningradzie dobiegła 55. Pomędzy niemi znajdują się byli profesorowie, tudzież oficerowie i urzędnicy carscy ze swymi żonami. Rozstrzelano również księcia Galayna, byłego prezesa ministrów, który ostatnio zabił na życie jako szewc.

Pomyślne widoki dla rolników.

Główny Urząd Statystyczny na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych podaje do wiadomości, co następuje:

Miesiąc lipiec miał temperaturę w całej Polsce powyżej normalnej od 0.5 do 1 C. Ilość ciepła, pomimo zmiennej pogody, otrzymana w ciągu miesiąca była zupełnie dostateczną.

Nadmierne deszcze w końcu czerwca i na początku lipca pomimo obaw rolników nie tylko nie wpłynęły źle na zasiewy, ale znacznie poprawiły stan jarzyn, które zapowiadają podobnie jak oziminy, dobre zbiory. Ogólna ilość opadów w lipcu nie przekroczyła wprawdzie normalnej, jednak dzięki poprzednim deszczom ilość wilgoci w roli była obfita, a nawet z wyjątkiem województw poznańskiego i pomorskiego, nadmierną.

Pomimo spóźnionych zniw i niestaję w czasie ich trwania pogody, zbiory przedstawiają się bardzo pomyślnie.

Ponieważ jednak podczas zniw pano wała naogół zmienna pogoda z obfitemi w wielu miejscach opadami, należy się liczyć z możliwością znacznych strat przy zbiorach. Szczególniej dotyczy to zbóż jarych. Po uwzględnieniu tych strat, które w przecięciu dla całej Polski można przewidzieć w wysokości około 10 proc., ogólny zbiór ważniejszych ziemiopłodów wyniesie, co następuje:

Pszonicy	13.986 tys. q.
Zyta	60.710 tys. q.
Jęczmieńca	13.772 tys. q.
Owsa	28.695 tys. q.

W porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększenie zbiorów wynosi dla:

Pszonicy	53,1 proc.
Zyta	66,1 proc.
Jęczmieńca	14,0 proc.
Owsa	20,0 proc.

W stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów, zbiór roku obecnego stanowi:

Pszonicy	83,1 proc.
Zyta	107,3 proc.
Jęczmieńca	91,9 proc.
Owsa	102,1 proc.

Co się tyczy ziemniaków to chociaż stan ich do sierpnia był pomyślny, nadmierna wilgoć w roli może je uszko-

dzić, co już w niektórych okolicach na niższych gruntach zauważono.

Stan pozostałych ziemiopłodów również jest zadowalający i w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły), przedstawia się następująco:

Rzepak oz.	3,7
Rzepak jary	3,0
Proso	2,9
Gryka	3,2
Groch	3,4
Lubin	3,3
Len	3,0
Konopie	3,2
Ziemniaki	3,7
Buraki cukr.	3,5

I pokos siana i koniczyny zupełnie zawiódł, początkowo z powodu nadmiernej suszy i następnie bardzo niepomyślnej pogody w czasie sianokosu, został on w znacznej mierze uszkodzony, w niektórych zaś okolicach zniszczony. Rolnicy pokładają nadzieję na lepsze zbiory II pokosu, gdyż łąki i koniczyny dzięki deszczom znacznie się poprawiły.

O zbiorach w Małopolsce wschodniej.

Według informacji, uzyskanych od p. Nalepy, dyr. Banku Ziemiań w Lwowie, zbiory tegoroczne w Małopolsce wschodniej są bardzo dobre we wszystkich gatunkach zboża prócz owsa. Skonstatowano, że w niektórych miejscowościach zebrano z 1 morga pola 18—20 centnarów metrycznych zboża. Zyto jest już wszędzie zebrane, pszenicę zebrali dotychczas posiadacze mniejszej ilości gruntów. Co się tyczy owsa, ucierpiał on bardzo podczas kielkowania z powodu suszy i mimo późniejszych opadów nie mógł wydać plonu lepszego.

O większych transakcjach narazie z powodu braku gotówki niema mowy. Gospodarze sprzedają tylko minimalne ilości zboża dla pokrycia koniecznych zobowiązań terminowych, z większymi zaś sprzedażami narazie wstrzymują się mimo stosunkowo wysokich cen w porównaniu z cenami przedwojennymi (14 kor. — dzia 19 zł. za 100 kg. zyta).

Co się tyczy eksportu, to widoki są słabe z powodu bardzo dobrych urodzajów w Niemczech, Rosji, na Węgrzech i stosunkowo średnich w Ameryce. Eksportować będziemy do Anglii za pośrednictwem „Kooprolnej” — do Szwecji, Norwegji, Holandji i okręgu przemysłowego w Czechosłowacji. Niemcy, jak chodzą słuchy, starają się o zbyt swych zbiorów na rynku angielskim, chcąc tem samym wpłynąć na niższą cenę zboża w Polsce, a potem pokrywać swoje zapotrzebowanie w Polsce przez Wiedeń lub Gdańsk.

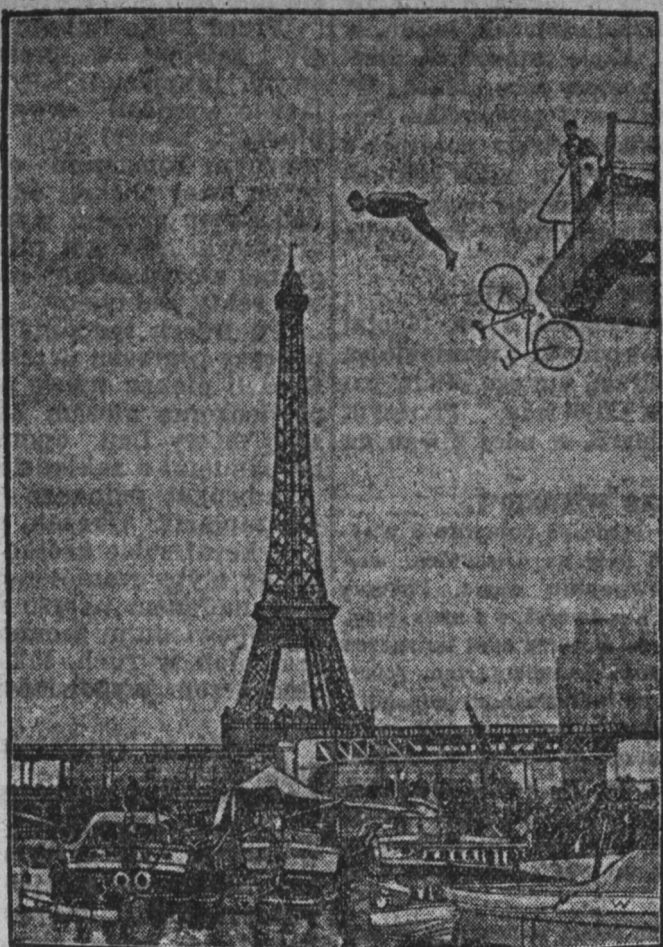
Walka o cła w Niemczech.

Parlament przyjął projekt ustawy celnej w drugim czytaniu. — Ostra opozycja lewicy.

Parlament niemiecki przyjął w drugim czytaniu projekt ustawy celnej. Za ustawą głosowały prawica i centrum, a przeciw niej były partje lewicowe począwszy od demokratów aż do komunistów włącznie. Socjaldemokraci na znak swego protestu opuścili ostentacyjnie salę obrad. Ta uchwała parlamentarna pozwala już teraz wypowiedzieć, że walka o cła, prowadzona tak namiętnie nie tylko w „Reichstagu” ale i w prasie oraz w społeczeństwie, skończy się na niekorzyść przeciwników cel, którzy mimo dzielnej obrony swego stanowiska ulegają znacznej słabości.

Wprowadzenie cel ochronnych oznacza wielki sukces polityki obecnego prawicowego rządu Rzeszy. Stanowisko rządu wyjaśnił kanclerz Luther oświadczając, że cła ochronne spowodują wzrost produkcji rolnej. Ponieważ przedstawiciele robotników zarzucają rolnictwu, że chce się podnieść kosztem proletariatu, Luther obiecał obniżenie podatku obrotowego już na 1-go października, wskutek czego ma się wyrównać zwyżka cen żywnościowych.

Przeciwnicy cel wskazują na drożyznę, która już teraz przed wprowadzeniem cel daje się we znaki; oni wątpią też, czy rolnictwo się doprawdy podniesie wskutek takiej polityki celnej; wreszcie zwalczają cła dlatego, ponieważ utrudnią one porozumienie polityczno-handlowe Niemiec z innymi krajami.



KARŁOM NE SKOKI.

W Paryżu produkuje się obecnie niejaki Mourand, skacząc z rowerem z pomostu, położonego w wysokości 10 metrów nad Sekwaną do rzeki.

Wstrzymanie wydalenia optantów

Poznań, 13. 8. (Tel. wł. godz. 12.30) Jak się dowiadujemy, rząd wstrzymał dalsze wydalenie optantów. Nie wiemy jakie były przyczyny tego zarządzenia. Nierozważny ten krok wywoła silne niezadowolenie w całym społeczeństwie polskim. Dzisiaj w nocy wyjedzie do War-

szawy wspólna delegacja posłów polskich b. dzielnicy pruskiej, ażeby zaprotestować przeciwko niezrozumiałemu zarządzeniu rządu polskiego, powodującego się dziwną słabością, ustępującego z drogi przysługujących mu praw.

Statystyka ludności Wileńszczyzny.

Wilno liczy 180 000 mieszkańców. — 54,5 procent Polaków. — 37,5 procent Żydów.

W czasie spisu ludności państwa w roku 1921, nie wzięto pod uwagę t. zw. Wileńszczyzny, wraz z miastem Wilnem, ze względu na przejścia, jakie bezpośrednio przedtem ta część Rzeczypospolitej przechodziła. Dotychczas brak było dokładnych statystycznych danych o zaludnieniu Wileńszczyzny.

Ostatnio dopiero przeprowadziły władze państwowe prowizoryczny spis ludności.

Rezultaty są następujące:

Miasto Wilno liczy około 180 000 mieszkańców; z tego 99 000 (t. j. 54,5 procent Polaków) i 67 000 (37,5 procent) Żydów.

W całej Wileńszczyźnie wraz z Wilnem, gdzie ogólna liczba ludności wynosi 1 088 000, jest według podziału na narodowości 608 500 Polaków (56 procent) i 119 000 Żydów (11 procent). Liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego pokrywa się z liczbą określającą narodowość żydowską.

W samym mieście Wilnie mieszka według tej oficjalnej statystyki 1,5 procent Litwinów i 0,5 procent Białorusinów; w całej ziemi wileńskiej 5 procent Litwinów i 26 procent Białorusinów.

Charakterystycznym jest, że liczba ludności żydowskiej jest mniejszą dziś, niż była przed wojną. Powodu szukać należy w ewakuacjach związanych z wojną światową i polską, po których wielu już nie wróciło do dawnych siedzib.

Ludność żydowska korzysta w r. 1925 z 60 prywatnych ludowych szkół, z żydowskim lub hebrajskim językiem wykładowym.

Wzrost cen żywnościowych w Niemczech.

Zgubna rola handlu pośredniczącego.

W Niemczech daje się zauważyć w ostatnich tygodniach wysoki wzrost cen żywnościowych. Jako przyczynę tego bardzo niepokojącego zjawiska wymienia się zwyczajnie uchwalenie cel na zboże i mięso przez „Reichstag”. Jeżeli chodzi o podrożenie mięsa, należy tu wskazać nato, że spowodował je początki zakaz importu polskiego mięsa. Prasa socjalistyczna ciągle wina rolnictwo o podniesienie cen.

Czy doprawdy rolnictwo „robi” ceny? Spokojnie można odpowiedzieć, że nie. Do wzdór tego sprawozdania i statystyki tar-

gowe, które wykazują, że ceny targowe, których żąda rolnik za swoje produkty, zwłaszcza mięso i bydło, są niższe od cen, które otrzymywał przed wojną. Ale trzeba tylko zbadać ogromną różnicę między cenami producenta a cenami handlowymi, ażeby poznać, że drożyznę cen żywnościowych powoduje w znacznej mierze handel pośredniczący.

Wskutek wojny ucierpiał bardzo rolnictwo i przemysł; więc dużo sił zajętych przed wojną produkcją rzuciło się na handel. Handel pośredniczący kwitnie najbardziej w czasie inflacyjnym kiedy ceny za produkty ustawicznie i bardzo szybko się zmieniają. Berlin liczy 90 procent więcej przedsiębiorstw handlowych niż w roku 1913, w całej Rzeczypospolitej przyrost ten wynosi przeciętnie nawet 256 procent. Rzesze handlarzy żyją oczywiście z konsumpcji. Przez ile rąk przechodzą nasze artykuły spożywcze, jak mięso, mąka, jaja masło itd., zanim je nabędzie ten, który je spotrzebuje dla siebie! Im więcej jest stopni pośrednictwa handlowego, to znaczy im większa ilość handlarzy, tem drożej kupuje towar nabywca. W radzie gospodarczej Rzeszy stwierdzono, że przyjmując 100 jako cenę podstawową lub cenę producenta, to cena np. za mięso u rzeźnika wynosi 339. Jest to jaskrawy przykład nato, jak „się robi ceny”. Wskutek spekulacji cierpi nie tylko konsument, ale i rolnik. Ile pracy, czasu i pieniędzy kosztuje rolnika każda sztuka sprzedanego bydła! Lecz czy handlarz bydła mu zato odpowiednio zapłaci? Wobec zwartej organizacji handlarzy rolnik nie może uzyskać choćby w przybliżeniu odpowiednich cen za swe produkty. Musi sprzedawać taniej niż przed wojną. Zaś ceny konsumcyjne są wyższe niż przed wojną. Nadmierny handel pośredniczący należy zatem stanowczo ograniczyć.

Elektrownia „Gródek” w filmie.

Ciekawy film wyświetliła elektrownia „Gródek” 11 bm. w obecności zaproszonych gości w Toruniu w kinie „Cristal” pod tytułem „Zakład wodno-elektryczny Gródek i Wystawa Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu”. Ze film ten zasługuje na specjalną uwagę, niech posłuży choćby ten fakt, iż p. wojewoda dr. Wachowiak i starosta krajowy dr. Wybicki, p. prezydent miasta dr. Bolt, p. poseł Pawlak i poważni przedstawiciele

władz i banków zaszczylił to przedstawienie swą obecnością.

Techniczne wykonanie można śmiało nazwać arcydziełem sztuki filmowej, gdyż operator umiał uchwycić swym aparatem najefektowniejsze sceny z otwarcia wystawy. Widzimy np. powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, śliczne panoramy wystawy itd. A już widoki zakładu wodnego „Gródek” dają widzowi nawet nieobeznanemu z budowlami „Gródka” tak żywe i plastyczne wrażenia, iż zabiera ze sobą całokształt tego, co Pomorze w 5-ciu latach wykonało w dziedzinie elektryfikacji zapomocą sił wodnych.

Czaruja widza efekty wodne: tu kaskada wody na służbie burzowej, tam kółkująca woda w służbie traw, a piorunująca wprost wrażenie robi szalona jazda tratwy z wysokości 18 m. i fontanna po uderzeniu tratwy o powierzchnię rzeki.

Film ten staje się więc najwyższym gangdą zagraniczną, dlatego wykonano napisy w języku francuskim. Wyświetlać będzie się ten film najpierw na „Wystawie Sił Wodnych i Turystyki” w Grenoble, we Francji. Tam przybywają setki tysięcy gości z wszystkich krajów a ekspozycje polski zawierają — co do zakładów wodnych — w pierwszym rzędzie obrazy i plany „Gródka”.

Film ten staje się więc najwyższym obrazem twórczej pracy Polski i przemówi głośniejsz i plastyczniejsz, niż tomy książek lub artykuły gazet.

Pochwalić więc trzeba wysiłki „Gródka”, który położył tem samem poważną cegiełkę dla propagandy Polski zagranicą, tem bardziej dlatego, że film nie kłamie, film nie może tak, jak to uczynić może artykuł gazety, przechwalać i przesadnie przedstawiać faktów.

Ale i ten moment, że film wykonała wytwórnia polska („Kino-Pro-Film” w Warszawie) zasługuje na podkreślenie. Słyszymy, że p. dyrektor Palukiewicz i operator Vlassak, którzy wykonali zdjęcie tego filmu, wstąpił do „Ligi Morskiej i Rzemieślniczej”, gdy te słowa piszemy, na morzu Bałtykiem, tworząc nowy film propagandowy dla Polskiej Marynarki.



Dział gospodarczy.

KIEDY ZASIEWAĆ NA ZIELONY NAWÓZ?

Zielony nawóz zasiewamy jako plon główny, tracąc na to rok cały, albo jako wsiewkę albo wreszcie jako międzyplon czyli zasiew ścierniskowy.

1) W gospodarstwach położonych na suchych piaszkach, zasiewa się lubin na zielony nawóz jako plon główny wcześniej na wiosnę, aby go potem przyorać pod żyto ozime już w lipcu (patrz str. 179 ustęp 63). Zamiast ugorowania korzystniej jest zawsze pole, które ma leżeć odłogiem, zużytkować przez zasiew zielonego nawozu. W lepszych ziemiach i w takich gospodarstwach, gdzie się już ani kawałka ugoru nie zostawia, lepiej jest, nie tracąc roku, siać rośliny na zielony nawóz jako wsiewkę lub jako plon ścierniskowy.

Z różnych lubinów, jakie znamy, lubin żółty nadaje się na pola piaszczyste, suche lub wilgotne, byle nie zawierały dużo wapna. Na ziemię gliniastą np. podgórska nadaje się raczej lubin niebieski lub prawdziwy biały, które rosną wprawdzie wyżej, ale nie są tak obficie gałęziastymi i liśćmi obsadzone, dają też zwykle trochę mniej nawozu zielonego. Doskonale nadają się jednak na nawóz zielony wszelkie mieszanki lubinów z wyką, z grochem, z bobikiem, te oczywiście tylko na lepszych ziemiach.

2) Jako wsiewkę stosuje się wczesną wiosną na rolach zwięzłych lucernę chmielową, na lżejszych i piaszczystych, lecz nie za suchych gruntach — saradę w żyto lub jęczmień albo w owies, a skoro po zbiorze zboża ściernianka podrośnie do jesieni, przyoruje się ją przed zimą lub dopiero z następną wiosną na nawóz. Jako wsiewkę zasiewają też w maju lubin w żyto lub owies, ale to tylko w wilgotne lata się udaje, u nas zwykle taki lubin rzadko wchodzi i nie daje tak wówczas obfitej masy roślinnej, a przytem lepiej udaje się lubin siany w ściernisku żytniem zaraz na poskładanem po żniwie polu.

3) Inne rośliny, jak np. mieszankę z bobu, grochu, wyki, lubinu białego i niebieskiego, najlepiej siać również po zbiorze żyta lub jęczmienia ozimego jako mię-

dzyplon. To jest też najwycyżniejszy i najwięcej korzystny sposób zasiewu nawozów zielonych. Główną rzeczą przytem jest pospiech: zasiew na nawóz zielony w naszym kraju powinien być ile możności przed 25 lipca dokonany, a w żadnym razie nie później jak 1 sierpnia. Siew późniejszy jest już niepewny, bo ścierniska zanadto wyschły i ziarno nie wschodzi, a nawet w razie deszczu zielony nawóz nie wyrasta już należycie bujnie przed zimą.

W razie słoty i przeciągania się zbiorów zboża nie czekać zwózki, ale trzeba kopy poustawić rzędem, samym brzegiem pola, na miedzy i pole spokiadać między kopami i zasiał. Jeżeli się zasiewa ziarno grube, jak bób groch i wykę, to można rozsiać je zaraz po rozsypaniu nawozów na ściernisku i przykładać płytko, lubin zaś i drobniejsze ziarno, jak inkarnatkę, zasiewa się po spokiadaniu, dobrze zawióczy i koniecznie przywalcuje dla lepszego wzejścia. Gdzie żniwa są późne, jak w gorach, tam zasiew nawozu na ściernisku już się nie uda, więc trzeba sobie tam radzić wsiewaniem na wiosnę w zboże lucerny żółtej, chmielowej albo konicznej czerwoniej lub wreszcie zostawić cały rok na uprawę nawozu zielonego pod ozimim.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
15	16	17
Wbzw. NMP.	11 po św.	Anastazego B.

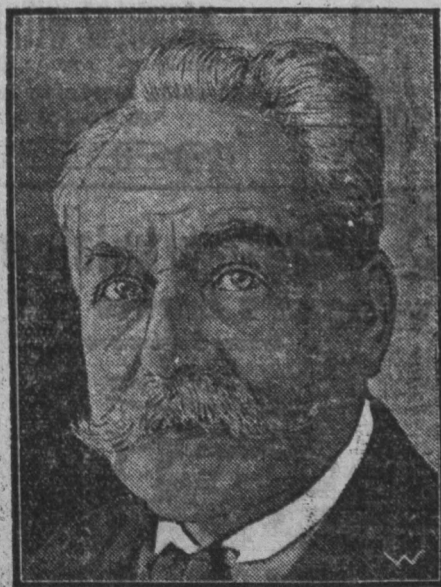
WIEŚCI ZE STOLICY.

Warszawa. W Banku Handlowym przy ulicy Traugutta dyżurny wywiadowca zauważył w amerykańskim stylu ubranego osobnika, który, stojąc coraz to w innym ogonku, wszczynął z otaczającymi go ludźmi rozmowę, poczem po paru minutach przenosił się w inne miejsce. W pewnej chwili, gdy obserwowany zbliżył się do okienka, przy którym uskutecziano wypłatę większej sumy pieniężnej, wywiadowca podszedł do dzentelmana i poprosił go na stronę, zażądał legitymacji. Osobnik, udając oburzonego, oświadczył, że jest kupcem z Łodzi i okazania legitymacji odmówił. Wobec tego aresztowano go i odprowadzono do urzędu śledczego. Tam sprawdzono, że aresztowany figuruje w rejestrze jako międzynarodowy oszust bankowy pod nazwiskiem Wolf Grünblatt i jest poszukiwany przez władze. Oszusta osadzono w areszcie do dyspozycji sądziego śledczego.

W pobliżu mostu Kierbedzia przeprawiali się w ub. niedzielę małą łódką na brzeg praski Kazimierz Stala i Stanisław Szmajel — obaj z Puław. Wobec dużej fali łódź zaczęła tonąć. Na pomoc wyruszyli niezwłocznie motorówka funkcjonariusze komisariatu wodnego, posterunkowy Władysław Cwil i Władysław Oryl, którzy uratowali tonących.

RZADKI OKAZ.

Kosobudy, pow. chojnicki. W ubiegłym tygodniu zatrzymał się na dachu gospody p. Fielbrandta czarny bocian. Jeden z chłopców, wszedłszy na dach, złapał bociana, poczem oddano ptaka p. Trzebiatowskiemu. P. T. sprzedał go za 3 zł. p. Brzozkowskiemu w Brusach, gdzie można go oglądać.



GEN. SARRAIL, GUBERNATOR FRANCUSKI W SYRII

gdzie wybuchło powstanie sekty mahometañskiej Druzów pod przywództwem sultana Atrasza. Jest to już drugie z rzędu powstanie tej sekty.

REGATY O MISTRZOSTWO PLYWACKIE.

Chojnice, 11. 8. (Tel. wł.).
W dniu 15 i 16 bm. odbędą się na jeziorze Charzykowskim pod Chojnicami Regaty Związkowe o mistrzostwo Rzeczypospolitej, w których udział wezmą liczne kluby żeglarskie z całej Polski. W sobotę, dnia 15 bm. o godz. 10 przed południem odbędzie się w hotelu Pribe w Chojnicach zjazd delegatów Związku Żeglarzy.

Wieczorem o godz. 9 odbędzie się raut na salach wymienionego hotelu. Następnego dnia, tj. w niedzielę początek regat o godz. 1 w południe. — O godz. 4 po poł. odbędą się zawody pływackie dla pań i panów na odległość 200 i 300 metrów, dalej zawody kajaków, zawody rybackie itd. Proklamacja zwycięzców i rozdanie nagród nastąpi po poświęceniu przystani Chojnickiego Klubu Żeglarskiego o godz. 6-ej wieczorem.

Między Chojnicami a Charzykowem istnieje dogodny połączenie autobusowe. Czysty zysk przeznaczony jest na rzecz Ligi Morskiej i Rzecznej.

GRABOWIEC PRZEDHISTORYCZNY W POW. CHOJNICE.

Onegdaj przy kopaniu dołu w lasku pod Czyczkowy natrafili dzieci na grobowiec, prawdopodobnie z epoki brzozywej. Budowa grobowca nie różni się od innych tego rodzaju starożytnych kamiennych grobów, napotykanych w tutejszej okolicy dość często. Z grobu, przykrytego płytą kamienną prócz urny z prochami wydobyto ciekawy okaz metalowego pancerza ze sprężynami wężkowatymi. Prawdopodobnie odkryciem zainteresują się odnośne czynniki.

Warto przy tej okazji nadmienić, iż tutejsza okolica bardzo bogata jest w starożytne pogańskie groby i najwięcej starożytnych popielniczników znajdowało się w dawniejszym prowincjonalnym muzeum w Gdańsku z powiatów: chojnickiego i tucholskiego.

NIELETNI DEFRAUDANCI.

Poznań. Dwaj młodzi, nieletni jeszcze urzędnicy jednego z poważniejszych banków w Poznaniu, Alfons A. i Kazimierz A., sprzeniewierzyli na szkodę swego banku 18 000 zł, pobrawszy je na sfałszowane przez siebie czek. Grube to oszustwo urządzili w ten sposób: Otworzyli konto jakiemuś zmyślonemu interesentowi, który zdeponował rzekomo 19 000 zł. z konta tego następnie jeden z oszustów odebrał na czeki 6 000 i 12 000 zł. Za pieniądze te młodzieńcy używali sobie życia w Poznaniu, Bydgoszczy i Gdańsku. Z całej sprzeniewierzonej sumy zdołali w ciągu trzech tygodni uratować zaledwie 3 000 zł. Rozumie się, że młodzieńcy od trzech tygodni nie chodzili już do pracy, byli przecież zajęci wyrzucaniem pieniędzy. Obydwu już aresztowano, obaj też wobec jaskrawych dowodów przyznali się do winy.

CHCIAŁ ZDOBYĆ MIESZKANIE ZAPOMOĞA MORDERSTWA.

Kraków. Policja krakowska aresztowała Jana Czyżę, zamieszkałego przy ul. Soltyka 17, za usiłowanie otrucie swego wuja, 65-letniego Stanisława Baka, emeryta kolejowego. Czyż mieszkał od roku 1924 u swego wuja jako sublokator i wielokrotnie zdradzał chęć zdobycia obszerniejszego mieszkania Baka. W tym celu postanowił pozbyć się niewygodnego mu sąsiada; wszedł w porozumienie ze służącą, Wiktorją Łabus i namówił ją do spełnienia zbrodniczego planu, przyrzekając, że się z nią ożeni. Przed kilku dniami kazal jej, by wlała wujowi do herbaty jakiś płyn, jak się później okazało, kwas solny. Ponieważ dawka była szczupła, przeto Bak doznał tylko kłopotów żołądka bez groźniejszych następstw. Wczoraj Czyż ponownie dał Łabusównie większą ilość kwasu solnego z poleceniem, by wlała go do herbaty, podanej Bakowi na śniadanie. Łabusówna, zorientowawszy się w sytuacji, nie spełniła polecenia Czyży, opowiedziała wszystko Bakowi, w następstwie czego zbrodniarz został aresztowany. Dalsze śledztwo ustali, czy Łabusówna była wtajemniczona w machinacje Czyży, czy też działała jako jego siele narzędzie.

Z Koła Studentów Kresów Zachodnich w Warszawie.

W myśli komunikatu Głównej Agencji Informacyjnej K. S. K. Z. w Warszawie podajemy do wiadomości, że w czasie od 1. sierpnia do 1. października urzędować będzie Agenda Informacyjna nr. 5 w Toruniu. Wszelkich informacji o studiach na wyższych uczelniach warszawskich i o warunkach bytowania udzielać się będzie ustnie.

W poniedziałki od godz. 16 do godz. 18, we czwartki od godz. 16 do godz. 18; z wyłączeniem czasu od 12—25 sierpnia.

Zapytania pisemne kierować należy pod adresem: 5 Agenda Informacyjna K. S. K. Z. Helena Piskorska w Toruniu ul. Sukiennicza nr. 2.

W kwestiach wątpliwych prosimy zwracać się pod adresem: Główna Agenda Informacyjna Koła Studentów Kresów Zachodnich Warszawa, Nowy Świat 21 II. ptr.

Z RADY MIEJSKIEJ W NOWYM MIEŚCIE.

Nowe Miasto. Porządek obrad ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej (6 bm.) zawierał 18 punktów, z których najważniejsze były: uchwalenie podatku od samochodów oraz dodatkowe uchwalenie budżetu. Przyjęto wniosek nagły p. Grabowskiego w sprawie utworzenia Miejskiej Kasy Oszczędności. W tym celu wybrano komisję, złożoną z pp. Ewertowskiego, Gawrońskiego, Grabowskiego, Jabłońskiego i Nowaczyka. Do komisji do wymiaru państwowego podatku od lokali i placów niezabudowanych wybrano pp. Ewertowskiego i Nowaczyka zastępcami pp. Grabowskiego i Jabłońskiego. P. Franciszka Nalezińskiego przyjęto na etat jako rendanta kasy miejskiej.

POŻAR LEŚNY.

Brusy. W ubiegły piątek w południe wybuchł pożar w nadleśnictwie Laska, w oddziale Asmus. Akcję ratowniczą przeprowadzono przy pomocy robotników z W. Chełmów, urzędników i robotników leśnych i kilku członków straży pożarnej z Brus. Pod wieczór zdołano pożar stłumić. Spłonęło ogółem 400 morgów lasu, przeważnie zagajeń i dragowizny. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalono.

WYPADEK Z BRONIĄ.

Lasin, pow. grudziądzki, 5 bm. 10-letni Lampkowski spowodował manipulując browningiem wystrzał, którego ofiarą padła 19-letnia Zofja Chylińska. Przeszła nawylot kulą, zmarła w nocy z 6-go na 7-go bm.

UCIECZKA WIĘZNIÓW.

Brodnica. W ub. środę po południu 8 więźniów zatrudnionych było na dziedzińcu więziennym przy zadawaniu węgla. Podczas gdy wysuwano wóz z podwórza, 4 z nich zbiegło w stronę cmentarza. Dozorca udał się natychmiast w pogoń za nimi. Za cmentarzem, robotnik kolejki Ostrowite przytrzymał jednego z nich. W okolicy Księżego lasu napadli trzej inni na dozorcę i zaczęli go dusić oraz uderzeniem kamienia wgnieśli mu klatkę piersiową. W stanie bezprzytomnym odstawiono go do szpitala powiatowego. Jednego z więźniów udało się pewnemu robotnikowi przychwycić w lesie lecz zbiegło.

625-ta rocznica cechu szewskiego w Toruniu. Rządki naprawdę jubileusz obchodzić będzie cech szewski w Toruniu dnia 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej 625 lat minęło już od czasu jego założenia. Cech szewski przygotowuje się wspaniale do tej uroczystości i połączył z nią poświęcenie swojego sztaabaru.

Rozmaitości.

Figle amerykańskie.

Skóra ludzka na bębnie i pogrzebowa mowa nieboszczyka.

W Stanach Zjednoczonych istnieje nie mniej jak 110 klubów dziwakich, noszących dumnie nazwę Excentric Society. W tych to klubach uprawia się najbardziej niemożliwe dziwactwa. Niedawno temu donosiła prasa chicagoska, że po otwarciu testamentu jednego z członków takiego klubu znaleziono w nim ostatnią wolę nieboszczyka, który między innymi zażądał od swych spadkobierców, by po spretowaniu jego skóry pociągnąć nią bęben. Na tym bębnie ma przewodniczący klubu wygrać w dniu amerykańskiego święta narodowego amerykański hymn narodowy.

Znalazł się jednakże inny bogaty Amerykanin, który dziwakim dowcipem przewyższył wielbiciela bębna. Charles Lau był bogatym kupcem w Davenport (Indiana). Dziesiątki tysięcy dolarów szły na cele sekt religijnych. W końcu popadł w sidła spirytystów z których uwolniło go zdemas-

kowanie jednego z medjów. Odtąd stał się mr. Lau sceptykiem.

Przed kilku dniami zachorował nagłe i zawałował w przecuciu śmierci swych przyjaciół. Kiedy drodzy przyjaciele wyrażali skwapliwie swe wątpliwości, założył się z najbardziej niewiernym Tomaszem o 10,000 dolarów, że po swej bliskiej śmierci sam sobie nad swym grobem wypowie mowę pogrzebową. Adwokat miał w razie przegranej złożyć sumę na rzecz miejscowej sekty Babtystów.

Po trzech tygodniach Lau zmarł a podczas pogrzebu uczestnicy istotnie usłyszeli piękną mowę pogrzebową, wypowiedzianą głosem Laua. W końcu swej mowy Lau upominał adwokata, by pamiętał o zakładzie.

Adwokat jednakże 10,000 dolarów nie zapłacił. Okazało się bowiem, że Lau, kazal sobie krótko przed śmiercią zrobić płytę gramofonową, którą wraz z gramofonem ukryto wśród wieńców. W odpowiednim momencie puszczono gramofon w ruch, tak że zdumionym słuchaczom wypowiedział własne zalety.

Widać że Yankesom pieniądze nie dają spokoju.

CESARZOWA AKTORKA FILMOWA.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ podaje wiadomość, jakoby była cesarzowa Zyta zdecydowała się przyjąć ofertę pewnego amerykańskiego towarzystwa filmowego. Będzie ona grała główną rolę w filmie, który zajmuje się historią domu Habsburgów. Była cesarzowa wyjeżdża wkrótce do Ameryki.

Wesoły kącik.

DZISIEJSZE DZIECI.

Nauczycielka w szkółce powszechnej do małej uczenicy:

„Maryś, powiedz mi, dokąd pójdą na tamtym świecie dziewczynki, które nigdy nie kładą grosika ze swych oszczędności do skarbonki na ubogich?”

„One pójdą, plose pani, wieczorem do kinematografu”.

W SĄDZIE.

Sędzia śledczy: Dlaczego pan się nie odzywa, kiedy wywołuje się pana po nazwisku?

Włóczęga: Przepraszam bardzo pana sędziego, ale ja doprawdy zapomniałem, jakie ja wczoraj poleałem nazwisko.

POSZEDŁ DO DJALBA.

— Czy pan przedstawił rachunek swemu dłużnikowi — pyta adwokat klienta.

— Tak jest.
— I cóż powiedział?
— Powiedział, żebym szedł do djalba.
— A pan co zrobił?
— Przeszedłem do pana, panie mecenasie.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Stale na składzie
najnowsze (d 659)
kapelusze - czapki -
koszule - krawaty
oraz wszelkie inne art. męskie
KAZIMIERZ WITKOWSKI,
skład artykułów męskich
ul. Szeroka 19.

Baczności Pierwsza Baczności
Toruńska Fabryka Kapeluszy
ul. Łazienna 20, n. przeciw kościoła św. Jana
poleca się do przefasonowania
wszelkich modeli kapeluszy damskich, męsk. i dziecięc.
Juz nadeszły nowe modele na zimowy sezon
podług których przerabia się wszelkie stare kapelusze
filcowe, z jedwabiu i t. d.
Ceny przystępne!
LUDWIK ŚWIGON.
(d 745)

Eau de Cologne Triple Extrait
„Angelus”
Orzecha, szalwicy, podkory, wawrzynu.
ZADAC WSZEDZIE

Podróżnik kolejowy
ważny od 5 czerwca 1925 roku
format kieszonkowy
podług źródeł urzędowych
do nabycia
w Słowie Pomorskiem
Cena zł. 1.50

„PRACA”
Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne
Sp. z ogr. odp.
pod kierownictwem: inż. St. Małyszczyckiego i J. Scheuera.
BYDGOSZCZ, ul. Krasieńskiego 14.
Telefon 10.43 Adres telegr. „Praca” Bydgoszcz
Specjalności: młyny samoczynne, śpichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.
Zakres działalności: badania sytuacji miejscowej, po rady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.
Dostawy na dogodnych warunkach: urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

Ogłoszenie.
Wydzierżawienie polowania
na wspólnym tutejszą gminę obejmującym obwodzie polowania w wysokości ca 639 ha ma nastąpić w publicznym przetargu na przeciąg 6 lat, począwszy od 1 października 1925 r. w Brzozie dnia 27-go sierpnia 1925 r. o godz. 2-ej po poł. w lokalu p. Wendlanda w Brzozie. Warunki wydzierżawienia polowania są wyłożone do wglądu w lokalu p. Wendlanda od 13 sierpnia 1925 r. do 27 sierpnia 1925 r.
Brzoza, dnia 10 sierpnia 1925 r. (d 853)
Przewodniczący polowania
Krening sołtys.
Poszukuję zaraz wgl. od 1 września
działną ekspedientkę
do działu towarów krótkich
młodszego ekspedienta
który także dekoratorem być musi.
Oferty z dołączeniem fotografii, kopją świadectw i podaniem pensji uprasza
d 779
Stanisław Leja, Kościerzyna,
Magazyn bławatów.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Przewspianiałe to były dni 15, 16 sierpnia i dalsze.

Grzymała-Siedlecki.

ADAM KURYŁŁO.

Z pieśni ochotników 1920 r.

Polska wielka rzecz!

Formuj się, ochotnicza drużyno!
Gotuj broń! Odwagę pokaż lwia!
Rzeki krwi około nas niech popłyną!
Wszystko inne precz!
Polska! Wielka rzecz!
Ginie!
My zratujem ją!

Na cel bierz! Pal w samo serce wroga!
Każdy strzał, to nowy wraży trup!
„Z Bogiem wprzód! lub choćby mimo Boga!”
Wszystko inne precz!
Polska! Wielka rzecz!
Ginie!
Grabarzy jej wal w grób!

Bagnet kładź na broń! Niech siedzi twardo.
Kul ci brak? To ciśnij w wroga krwią!
Cofniesz się? W twarz pluniem ci z pogardą!
Wszystko inne precz!
Polska! Wielka rzecz!
Ginie!
Krwia! ocucim ją!

Padniem my?! Inni przyjdą żołnierze!...
Matka! Brat! Niech nas nie hańbią lżą
Polsce krew naszą da'ım w ofierze!
Wszystko inne precz!
Polska! Wielka rzecz!
Żyje!
Ocalilim ją!

NA BÓJ!

Na bój! na bój! prowadź nas Orle Biały!
Na bój! na bój! za tobą idziem wraz!
Na bój! na bój! Na wroga miecz i strzały
Na wrogów rój!
Orle, ty prowadź nas!

Polska zmartwychwstała woła na swe dzieci,
Nową raną brocząc, nowe lejąc lzy;
Hasło: „Do szeregu!” ponad krajem leci
Kto żyw na koń!
Za broń chwyć ludu Ty!

Za broń! za broń! Odwetu zwie godzina
Za broń! za broń! Niech chwyci każdy stan
Za broń! za broń! Wrażego zdusić syna!
Kto żyw za broń!
W szeregi chłop i pan!

Na koń! na koń! śladami bohatera
Na koń! na koń! do krwawych, dzikich pól
Na koń! na koń! Pod wodzą my Hallera.
Kto żyw za broń!
Ogień zgnieść, kość ból!

Za broń! za broń! pospolite ruszenie!...
Za broń! za broń! ogarnia cały kraj.
Za broń! z broń! Narodu to sumienie.
Kto żyw za broń!
Boże, zwycięstwo daj!

Dusza zbudzonego narodu drgła zdrowa,
Kiedy wraże moce w polski godzą chram.
Wiedzie nas bohater Murmanu, Kaniowa!
Kto żyw na bój!
Niech drży, kto przeciw nam!

Czuj duch! czuj duch! Wolności wzeszło słońce!
Czuj duch! czuj duch! Bolszewji pełźnie gad...
Czuj duch! czuj duch! Naprzód Polski obrońce!
Czuj duch! Czuj duch!
Z pałaców, fabryk, chat!...

Kto żyw! Kto żyw! w obronie Ojczyzny i wiary!
Kto żyw! kto żyw! Niech staje pośród nas!
Kto żyw! kto żyw! pod biało-czerwone sztandary!
Na bój! Kto żyw!
Na spory już nie czas!...

Nie czas na dyskusje, partje, wiece, klótnie,
Kiedy wróg od wschodu przeszedł Polski próg,
Wyrzyna nam braci, pastwi się okrutnie,
Kto żyw na bój!
Bacność, bo bliski wróg!

* Wiersz niniejszy, choć napisany jako pieśń pod podłoże muzyczne, nadaje się nadzwyczajnie na deklamację dla mężczyzny obdarzonego silnym głosem, lub na zbiorową deklamację. Trzeba tylko pamiętać o jednym, że powtarzające się trzykrotnie jednosylabowe wyrazy, powinny być bardzo stopniowane w silę głosu.

Ewangelja.

NA NIEDZIELĘ JEDENASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyryjskich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce w uszy jego: a splunawszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikemu nie powiadali. Ale, im On więcej im zakazywał, tem więcej rozslawiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Kogo rozumieć należy w duchowym znaczeniu przez owego głuchoniemego?

Głuchoniemy był jeszcze dotąd poganinem i Jezus chciał przez to cielesne uzdrowienie uzdrowić także duchowo umarłego poganina. Głuchoniemy wyobraża zatem nasamprzód świat pogański, a potem wszystkich ludzi w stanie grzechu, w którym są głuchymi, nie słyszą słowa Bożego, są niemymi i do Boga mówić i modlić się nie mogą. Dla tej to przyczyny zarządził Kościół, ażeby powtórzone zostały opowiedziane tu okoliczności uzdrowienia przy udzielaniu Chrztu świętego u każdego z osobna z jego dzieci. — Chrzęcający kładzie na język chrzczonego sól mądrości, pomazuje palce jego śliną ust, dotyka niemi uszy „wybrańca” i powtarza słowa Jezusa: „Otwórz się”. Jakie mają znaczenie zewnętrzne czynności cudu dla nadprzyrodzonego uzdrowienia grzesznego człowieka?

1. Jezus bierze głuchoniemego na stronę, zdala od rzeszy. Tak samo powołuje Bóg człowieka łaską Swą usuwającą z wiru namiętności i świata, ażeby się zbliżył do niego. 2. Jezus wpuszcza palce swe w uszy ochrzczonego, Palcem Bożym jest w rozumieniu Pisma świętego Duch święty, który łaską swą świętą sprawia, że człowiek rozumie z wiarą słowo Boże. 3. Jezus dotyka śliną z ust swych Boskich języka głuchoniemego. Tak samo dotyka łaska Pana człowieka, ażeby tenże mógł Boga, którego poznaje przez wiarę, wyznawać także mową serca, miłością. 4. Jezus spogląda ku niebu i westchnawszy modli się. Tak samo modli się Kościół do Boga przy udzielaniu chrztu i pokuty o zbawienie grzesznika. 5. Siłą wszechmocną wymawia Jezus to uzdrawiające, cud sprawiające słowo: „Otwórz się”. Na słowa Jezusa słyszy głuchy i mówi niemy. Na słowo Kościoła uzdrowionym bywa grzesznik z swej duchowej choroby; dobrowolnie on słucha nauk Kościoła i z dziecięcego, niewinnego serca modli się w miłości ku Bogu: „Ojcze nasz;”.

Z otchłani klęski wydobyliśmy się na wierzch, aż ku szczytom triumfu. Sprawily ten cud: armja, rząd i naród. Oby najdalsze pokolenia mogły się uczyć na tym przykładzie, co można zdziałać, gdy w jedności i poświęceniu sprężnie się cały naród i poprzysięgnie sobie: „Muszę zwyciężyć!”.

Grzymała-Siedlecki.

CUD JEDNOŚCI

(Z książki Adama Grzymały-Siedleckiego „Cud Wisły”).

Któż z nas w oczach nie ma tego korowodu dziesiątka tysięcy wozów, ciągnących na Warszawę i za Warszawę, z pod Mińska, z pod Wilna, z pod Grodna, z pod Lidy, Wołkowyska, Pińska, Prużan, Kobrynia, Brześcia, z ziemi Łomżyńskiej, z pod Radzymina! To ludność tych okolic, zamozni i biedacy uchodzili w trwodze przed straszny najazdem, ocalając wraz ze sobą resztki dobytku, zabranego na wóz. Płynęła ta ruchoma Golgota na zachód, ku Krakowowi i Poznaniowi, na białych, przerażonych twarzach swych niosąc nieszczęściem wypisane: „Polsko, ratuj się!”.

I wówczas to rozpoczęło się ono budowanie, one wypracowywanie cudu Wisły.

Naród drgnął.

Rząd i sejm ocknęły się pierwsze. Porzucając niezgodę i swary, postanowiły stworzyć gabinet ministrów, któryby był wyrazem wszystkich stronnictw politycznych. To, co powinno się było stać w pierwszym dniu wojny i trwać aż do pierwszego dnia pokoju — to się stało nareszcie w lipcu 1920 roku.

Stanął rząd jedności narodowej, silny tem właśnie zespoleniem się wszystkich sił politycznych, silny zapomnieniem o różnicach.

Nowy rząd przystąpił do poboru wojskowego, a naczelny wódz wydał generałowi Hallerowi rozkaz formowania armji ochotniczej. W Warszawie, Poznaniu, Krakowie, we Lwowie i we wszystkich znaczniejszych miastach powstały biura werbunkowe.

Na pierwsze zawołanie pospieszyła młodzież szkolna. Nie bacząc na obfity już upust krwi, oddanej przez tę właśnie młodzież w ostatnich dwu latach, pokolenie nasze, kształcące się w uniwersytetach, w wyższych zakładach naukowych, w seminarjach, a nawet w gimnazjach i innych szkołach średnich — nie zaniedbało ani jednego dnia. Było coś wspaniałego w tym pochodzie najmłodszych pod sztandary. Jakby wojna krzyżowa, porywająca na nogi wszystkich, kto zdolen jest podźwignąć oręż. A byli wśród nich i tacy, którzy, na prawdę mówiąc, nie dorosli siłami do uciążliwej służby wojskowej. Byli wśród nich chłopcy bezkrwiści, wycieńczeni niedostatkiem rodzin inteligentkich, z których pochodzą, byli suchotnicy i słabi na serce, byli wzięci i wymizerowani trudami nauki. Byli wśród nich prawie dzieci. Żaden nie cofnął się. Ojczyzna w niebezpieczeństwie! ten okrzyk wystarczył im, by iść w pole — i piersiami chłopięcemi zasłonić przed wrogiem stolicę.

Przodowało im harcerstwo. Tu się okazało dowodnie, czem jest ta nowoczesna szkoła rycerska, szkoła hartu rycerskiego i cnót rycerskich.

Widziałem ich we Lwowie, w Warszawie i w innych punktach zbornych, jak z ofiarnym ogniem w żrenicach ćwiczyli się od ranka do późnych wieczorów letnich, jak pokonywali trud, przymuszali się do niewygód, jak się rwali w swoją krwawą dolę żołnierską. Niejeden z nich został na pobojuwiskach. Niejeden z nich życiem swoim młodem zaświadczył, że w sercu jego nie było granic w obowiązkach dla ojczyzny. Padali, jak kwiaty pod kosą, łwiewa nasze ukochane, bezcenny posiew patriotyzmu pod przyszłe lepsze w Polsce dzieje.

Żadna inna warstwa społeczeństwa nie dała armji ochotniczej tak zwartego zastępu obrońców, jak młodzież szkolna, ale nie było też żadnej warstwy, któraby nie drgnęła na zew ojczysty. Przedewszystkiem więc miasta. W biurach werbunkowych widziałeś adwokatów, lekarzy, nauczycieli, handlowców, rzemieślników, robotników. Nie chcieli czekać na przymus poborowy. Pragnęli przed sobą i przed sumieniem swoim pokazać, że w takich chwilach, jak lipiec 1920 roku, każdy dzień zwłoki jest przestępstwem. Na czas grozy ustały strajki. Robotnik polski zapragnął wówczas być Polakiem przedewszystkiem.

Nie można pominąć milczeniem ziemiaństwa. Do jakichś dziwnych wyjątków należy chyba dwór wiejski, z którego młody człowiek nie poszedłby był w owe dni, jako ochotnik. I nie tylko młodzież. Byli wśród nich tacy, którzy własnym kosztem wystawiali mniejsze lub większe oddziały jazdy.

A czyż można pominąć milczeniem pamiętną uchwałę towarzystw ziemiańskich, oddającą państwu całkowite hipoteki większej własności krajowej. Skarb państwa nie korzystał z tej ofiary, nie zimniejsza to jednak wspaniałości tego nie jałowego czynu. W jednym dniu finanse Polski miały — dzięki owej uchwale — zabezpieczony kredyt wielomiljardowy. Cokolwiekby było potrzeby państwo na potrzeby swojej obrony, miało na dług swój poręczenie w osobistym majątku większych właścicieli ziemskich. Można nie bez dumy powiedzieć, że takiej dobrowolnej ofiary, nie znamy w historjach innych krajów.

Niezależnie od tej uchwały zbiorowej, ziemiaństwo, w osobach swoich poszczególnych przedstawicieli, zadeklarowało znaczne dary w postaci ziemi dla ochotników i inwalidów. Pięknym zwłazszcza przykładem zaświeciło obywatelstwo ziemi grójeckiej, które na ten cel przeznaczyło dziesiątą część posiadanej ziemi.

Nie wszyscy w kraju mogli mieć to szczęście ofiarowywać dar ziemi: natomiast imponującą stała się ofiarność w pieniądzu na rzecz armji. Gazety wypełnione były spisami ofiar. Pokoleńia przyszele z dumą będą odczytywały te karty wypełnione spistem darów i ofiar.

Spieszylł z darami i zapisami bogacze i biedacy, miasta i wsie, sejmiki i parafjanie. Groźba, wisząca nad ojczyzną przemówiła nawet do wydziedziczonych z praw. Oto w Krakowie, jeśli się nie mylę, więźniowie zakładu karnego zanieśli do władz błagalną prośbę, by mogli stanąć w szeregach, by ranami lub śmiercią wolno im było okupić zbrodnie i przestępstwa.

Zaciąg ochotniczy nie mógłby był zastąpić prawidłowej armji. Musiało stanąć wojsko poborowe. I tu znowu nie wolno jest nie zwrócić uwagi, że na włościanstwo polskie, jako na najliczniejszą warstwę, padł los największej ofiary. Szatan bolszewicki, który sobie rozmaite u nas postaci przybrał, rozciągnął nad włościanstwem polskiem wszelkiego rodzaju sieć. Ilez tu złota bolszewickiego poszło na podżegaczy, co do początku wojny wsączali we włościanina nienawiść do państwa polskiego, do wojska polskiego, do wojny i do poborów wojskowych! Chłop polski w tych godzinach powszechnego zapału nie okazał się wyrodnym synem ojczyzny. Z całym poczuciem karności stanął do powinności wojskowej i bez szemrania, bez żalu poszedł tam, dokąd go wezwał obowiązek narodowy.

Nie zbrakło więc w owej chwili nikogo, żadnej warstwy, żadnego stanu, któryby nie pośpie-

szyl ze swem życiem stanąć naprzeciw niebezpieczeństwa. Naród postanowił stanąć cały do walki i było wówczas jakby wielkie zaprzysiężenie: „jeśli wróg ma zwyciężyć — to na trupach wszystkich Polaków“.

Tak to naród polski z budującą jednomyślnością zerwał do czynu całą swoją duszę. Nie było chyba rodziny, któraby kogoś ze swoich nie oddała na bój, nie było — poza zbrodniarzami obojętności — nikogo, ktoby swojego zdrowia, czasu, trudu, poświęcenia nie ofiarował państwu.

Gdy policja nasza, uniesiona żarem patryjotyzmu, ofiarowała się cała bez wyjątku służbie w szeregach wojskowych, w całym państwie stanęła w jednym dniu, jako jej zastępczyni, straż obywatelska, złożona z ludności cywilnej. Wykwintnie ubrany pan obok rzemieślnika w bluzie, skaut nieletni wobec siwowłosych starców — maszerowały te drużyny w tempie wojskowem, na jakże nas stać było — i pełniły służbę bezpieczeństwa na ulicach miast.

Kobiety zmobilizowały się w stowarzyszenia świadczeń wojennych, w szpitalach, kantynach, w komitetach służby narodowej. Jak za dawnych lat, widziałeś po domach rodziny zajęte skubaniem szarpi, przygotowywaniem opatrunków, szyciem bielizny dla żołnierza. Zaroiło się od jałmużniczek, zbierających żywność, papierosy, gazety dla frontu. I całe społeczeństwo zorganizowało się w sieć instytucyj, przejętych jedną jedyną myślą: losem żołnierza. I może pierwszy raz w dziejach naszych nie był to ogień słomiany. Pracowano na prawdę, pracowano bez krzyku, wytrwale, po kilkanaście godzin dziennie, pracowano celowo i z planem.

Zużytkowano umiejętnie zdolności i doświadczenia. Skorzystano z tego, że w armji ochotniczej do działu tak zw. świadczeń wojennych zapisało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi — i rozkazem wojskowym przydzielano ich do takich czynności, w których każdy z nich czułyby się mógł praktykiem.

Nawet artyści i literaci nie osłaniali się popołaniem Sztuki, oddając się w usługi Powinności. Młodzi — narówni z prostaczkami stanęli do szeregu. Starsi, na rozkaz ministerjum spraw wojskowych pozbiierali się w instytucie propagandy. Ustała literatura, ustała twórczość osobista. W miarę sił i zdolności pisano, malowano i głoszone to tylko, co władza uznawała za celowe i ku czemu skierowywała talenty, zgodne z powszechnym darem dusz, serc i mózgow.

A od daru tego, od tej zorganizowanej woli społeczeństwa, od tego twardego powiedzenia sobie i sercom swoim: „jeszcze nie ostateczna przegrana!“ — stężała atmosfera moralna kraju. Nie było niejako czasu na strach, bo robota zaprzęta mózg i wzruszenia. Nie było miejsca dla nerwowców i tchórzów, bo przez kraj szedł powiew otuchy. Od samego skupienia woli rozchodziła się wiara w odwrócenie nieszczęść i dopustu. Oto był ten „cud jedności“, który poprzedził orężny cud Wisły.

Po tych historycznych dniach my i wy, Francja i Polska jesteśmy ze sobą związani na śmierć i życie, a ponieważ do śmierci nie pilno ani Francji, ani Polsce, więc związani — na życie!

General Weygand.

Pułk 236 i jego kapelan ks. Ignacy Skorupka.

(Z książki M. Bogusławskiej „Dziedzictwo Kordeckiego“.)

W niedzielę 8 sierpnia ochotnicy pułku 236, złożonego z młodzieży szkół średnich, między którymi było wielu uczniów ks. Skorupki, oświadczyli, że nazajutrz mają być wysłani na front i że nie ruszą bez niego. Ksiądz pobiegł prosić kardynała o pozwolenie; póty prosił, póty błagał o pozwolenie pójścia ze swymi „żołnierzycami“, póki ks. kardynał nie udzielił mu pozwolenia, wraz z błogosławieństwem.

Ks. Skorupka przybiegł radosny, oświadcza-
jąc swym ochotnikom, że pójdzie z nimi. Ale od-
jazd zwłókł się do 13-go. Ostatniej nocy młody
kapelan przygotował się odpowiednio. Do rana
pisał testament, którym w szlachetny sposób
rozporządził wszystkim co posiadał, aż do su-
tanny, którą przeznaczył dla najuboższego kle-
ryka. Powiązał całe pęki medalików, obrazków,
które przeznaczył na pamiątki i ze wschodem
słońca ruszył na plac, gdzie gromadził się pułk,
aby znowu spowiadać tych, którzy nie chcieli u-
dać się na walki z wrogiem bez Sakramentów
świątych.

W południe pułk 236 rozwinął sztandar, ofia-
rowany przez weteranów i przy dźwiękach mu-
zyki ruszył ku jednemu z najbardziej zagrożo-
nych fortów warszawskich, Osowa, koło Rember-
towa. Księdzu ofiarowano bryczkę, ale nie chciał
siąść do niej, ujął w rękę krzyż z relikwiami i ru-
szył na czele zbrojnych szeregów.

Około 11 w nocy stanęli w Rembertowie, skąd
jeszcze przesunięto ich o 4 wiorsty dalej pod
Osów. Po raz pierwszy cały ten młodzieńczy za-
stęp i kapelan znaleźli się w okopie. Znal się z
nim jedynie prowadzący pułk, kapitan Zapolski.
Zdala grały armaty, wkoło płonęły łuny podpa-
lonych przez bolszewików wiosek.

Ks. Skorupka, choć strudzony długim mar-
szem, nie spoczął; znowu spowiadał do godziny
2-ej w nocy, poczem odprawił mszę świętą. Ze
wschodem słońca nagle wyłoniły się wraze sze-
regi zbrojne w kulomioty, na tak bliskiej prze-
strzeni, że kapitan Zapolski widział jedyną moż-
ność oporu w ataku na bagnety. Zawahali się
chłopcy; po raz pierwszy znaleźli się w ogniu bi-
twy i mieli zacząć wojenne rzemiosło od tego, co
jest najcięższym nawet dla starych, doświadcz-
zonych żołnierzy, od ataku na bagnety? Wielu z
tych ochotników nie umiało dobrze trzymać ka-
rabina, a ma oto pchać go ostrym bagnetem w
piers ludzką? I słyszeć jęk i przyjmować bluz-
gającą krew na swe ręce, piersi, twarz? Zamarło
serce z trwogi i wstrętu. Zawahało się pokole-
nie, którego ojcowie i dziadowie już nie służyli
z bronią Ojczyźnie. Gdy nadto warknęły karabi-
ny maszynowe, gdy obleciał ich grad kul jak
pszczałny rój, gdy ten i ów z towarzyszy padł ze
śmiertelnym jękiem, cofnęły się szeregi, zmiesz-
ały szyki, instynktownie rzuciły się do ucieczki.
Próżno wzywa kapitan Zapolski, głos jego ginie
w ponownej szczekającej salwie karabinów ma-
szynowych. Rozpacz widać na twarzy kapitana;
on wie, że oto za chwilę może, wpaść dzika horda
w ich okop, wymordować te niedoświadczone i
trwogą wykołejone dzieci i okopem tym wdrzeć
się do Warszawy, do ukochanej stolicy, zdeptać
jej urok niezdobytej placówki, wprowadzić pani-
kę między inne szeregi obrońców Ojczyzny.

To samo myśli i czuje ksiądz Skorupka, ale
rozumie nadto jedno jeszcze, że tu sama kome-

da nie wystarcza, nie słyszą jej przerażone dzie-
ci, nie wystarcza i śmierć bohaterskiego kapita-
na, podnosząca jeszcze zdezorientowanie i po-
czucie grozy położenia. W duszy jego błyskaw-
cznie rodzi się przeświadczenie konieczności da-
nia przykładu męstwa, co nie osłania siebie żad-
nym puklerzem, żadną bronią, zbagatelizowania
niebezpieczeństwa, zwalczania paniki, postawie-
niem przed oczy żołnierzy świętości, z którą zro-
śli się od dzieciństwa. Rzuca się na czoło garści
ochotników, krzyż podniósł wysoko, pełnym, nie-
zamąconym najmniejszą trwogą głosem woła:
„Naprzód dzieci, w imię Boga i Ojczyzny!“ i in-
tonuje pieśń „Serdeczna Matko, Opiekunko lu-
du“. Rzuca się naprzód, wysuwa przed te szere-
gi błyszczących bagnatów, idzie przeciw tym za-
stępom dzikim, tak zawziętym na kapłanów, w
gradzie kul, wśród pękających szrapneli. Rzu-
cili się chłopcy; nie opuszczą ukochanego kapła-
na w tej niebezpiecznej chwili, okaza się godny-
mi jego. Biegiem postępuje pułk 236, z okrzy-
kiem nastawia bagnety przeciwko następującym
na niego wrogom. Ale napór ich jest wściekły i
potężny, cofają się chłopcy. Nieustraszony ks.
Skorupka prowadzi swoich do ataku raz, drugi,
trzeci, czwarty. W czwartym natarciu padł;
szrapnel zerwał mu wierzch głowy. Na ten wi-
dok okropny raz jeszcze cofnął się pułk ochotni-
czy, ale już po raz ostatni. Przez tę chwilę, pierw-
sze szeregi bolszewików dopadły zwłok kapłana;
poznają jego, to ten, co w czterech atakach po-
kazywał im wzniesiony wysoko znienawidzony
przez nich krzyż, jak najgroźniejszą broń, jak za-
pewnienie, że niczem ich wściekłe wysiłki, bo ten
krzyż zatriumfuje. Przypomnieli sobie bolszewi-
cy, przypomniał niejednen z nieustraszonych kra-
snoarmiejców, że oto przed chwilą drżał jak przy
wyroku śmierci, więc dopadają zwłok, kłóją je
bagnetami, tną szablami. Na ten widok rzucają
się chłopcy; wszystko co było w nich z miłości
dla prefekta i kapelana, wszystko, co było w nich
z instynktu bohaterskiego wnuków żołnierzy z
pod Grochowa, czy Raclawic, zlewa się w jedną,
potężną, niezwyciężoną wolę zwycięstwa i odbi-
cia ukochanych, bezczeszczonych zwłok bohate-
ra. Nacierają z takim męstwem, jakby ten za-
stęp ochotników, pierwszy raz w życiu znajduja-
cych się w bitwie, który po uprzednich czterech
atakach, zmałał już z 800, zaledwie do stu kilku-
dziesiąciu nietkniętych jeszcze bronią wroga, był
pułkiem wytrawnego żołnierza. Wróg cofa się
przed atakiem, którego już się nie spodziewał,
dwóch żołnierzy chwytą zwłoki ks. Skorupki i u-
nosi w bezpieczne miejsce, reszta dopada szere-
gów wroga, kłóje, morduje, wprowadza zamie-
szanie, zmusza do ucieczki.

Ważny punkt strategiczny pod Rembertowem
został ocalony. Warszawa zabezpieczona od
wtargnięcia nieprzyjaciela z tej strony.

Na zielonej murawie leżały zwłoki księdza Ig-
nacego, krwawiące 37 ranami zadanymi bagneta-
mi wroga, z ręką, w której kurczowo trzymał o-
statek krzyża, pociętą zupełnie szablami. Obok
księdza-bohatera, szarzało wiele, wiele zwłok
chłopiąt, co legli w boju, do którego podążyli z
własnej woli, kierowanej głęboką miłością Oj-
czyzny.

Komenda wojsk uznała jednogłośnie niezrów-
nane bohaterstwo ks. Skorupki; zrozumiała je

Warszawa i kraj cały, toteż pogrzeb męczennika stał się jedną z najpodnioslejszych uroczystości od długiego lat szeregu.

Złożyły mu hołd pisma wszystkich barw i odcieni. Nawet socjalistyczny „Robotnik” skreślił jedną z najpiękniejszych ocen świętobliwego kapłana: „Pędzi ks. Skorupka. Za nim chłopcy, zachwytem uniesieni. Przyspieszony trzask karabinów. Kule przebijają ciało nieśmiertelnego Ks. Skorupka pada natchniony, uśmiechnięty — zwycięzca. Przestał żyć? Nie! Zaczął żyć. Zaczął i będzie trwać na zawsze, jak ci kapłani, bracia jego z ducha, księża z 1863 r., których pamięć trwa w narodzie. Tak będzie trwała pamięć księdza Skorupki. W czulej pamięci zachowa naród wielką postać bohatera w sutannie, który przez godzinę załśnił na polu bitwy, jak drogocenny diament i odszedł”.

Ten głos wychodzący z obozu, z którego do tychczas tylko kamienie i plwania padały w stronę wszystkich przedstawicieli kleru, równa się okrzykowi Juljana Apostaty „Zwyciężyłeś Galilejczyku!” i jest ostatnim wyrazem czci, złożonym poległemu bohaterowi.

Bolszewicy idą.

(Materiał do wykorzystania na przedstawienie okolicznościowe, mogące być zagrane tak przez dorosłych, jak młodzież).

Komedyjka niniejsza może być zagrana pod gołym niebem, trzeba tylko wybrać miejsce takie, aby na prawo od publiczności było widać ścianę domu z drzwiami wchodowymi, albo, co lepiej jeszcze, ganeczek z kilku schodami, pozatem dobrze byłoby, aby cały plac, przedstawiający scenę, miał wokół obramowanie z zieleni. Kostjumów nie trzeba żadnych. Co najwyżej z bolszewików może kilku mieć czerwone bluzy i czapy baranie, które można poszyć bez cięcia z czarnej lub białej baraniej skóry. Każdy też musi mieć czerwoną kokardę z bibułki. Panienska, grająca Matkę, niech nie robi sobie zmarszczek na twarzy, lecz włosy uczesze gładko i zsyple je mocno mąką. Bolszewicy mogą mieć wasy i brody, które najlepiej wykonać z kręconego włosia. Wasy powinny mieć u góry skręcony ślimakowato drucik, który wkłada się w nos; broda ma być przyszyta do szarej tasiemki i związana za uchem.

Zbytecznym jest, aby dzieci grające niniejszy obrazek, uczyły się wszystkich słów na pamięć, ma on bowiem być raczej tematem, kanwą do dowolnego rozwinięcia; można, powinno się nawet, dużo więcej powiedzieć.

O S O B Y:

Matka, Zdzisław, Oleńka, Janka, Bronka, Antos, Djabłow, Babokin, Smrodow, Biberstein.

Mama: Zdzisiu! Zdzisiu!... Gdzie się ten galgan obraca? Pewnie znowu pojechał oklep do lasu. (woła w głąb)

Oleńka: To Antek ciągle namawia go, żeby jechali do Przasnysza, że tam już jest wojsko... ulani... armaty.

Mama: Rany Boga jedyne, jeszcze na niego wystrzela.

Jania: Zdziś taki słaby, że jakby w niego kula armatnia trafiła, toby się zaraz przewrócił.

Mama: I poco to włóczą się tam, wywoływać wilka z lasu! Dobrze, że tu cicho siedzimy, Pana Boga chwalać. W nasze lasy i jary wróg nie trafi.

Jania: Pewnie; jakby tu bolszewik przyszedł, toby go As z Ledą na kawałki rozszarpali.

Oleńka: Państwo Chłudziński i państwo Denelowie jeszcze bardziej od nas w głąbi lasów mieszkają, a jednak uciekli już do Warszawy, a jakby bolszewicy się posuwali, to pojedą dalej, do Krakowa, albo do Poznania.

Mama: Et, tchórzem podszyci!

Oleńka: Mówili, że lepiej uciekać, niż dać się wymordować bolszewikom.

Mama: Zapewne; żeby było tak jak na kresach, gdzie wszystkie opuszczone dwory zrabowali i popalili!

Bronka: (wpada z lewej strony)

Rety! rety! rety! koniec z nami! Już kaput! Bolszewicy idą!

Mama: Czyś zwarzowała dziewczyno! — Skąd? z nieba spadli? czy z pod ziemi wyszli?

Bronka: A może, boć to z piekła rodem!

Oleńka: No, widzi mama!

Jania:

(chowając się za matkę)

Boję się! Boję się!

Mama: Ktoś ci głupstw nagadał, powtarzasz...

Urywa, gdyż za sceną rozlega się śpiew bolszewików:

Bolszewicy: (śpiewają za sceną zdaleka)

Pa ulicy Mastawoj

Szła dziewica za wadoj,

Ojjoj! ojjoj! ojjoj! joj!

W czasie śpiewu dziewczynki mówią bardzo prędko:

Wszystkie: Boże, zmiłuj się na nami!

Oleńka: Uciekajmy!

Bronka: Schowajmy się w puste beczki po cemencie.

Mama: Będą szukać w beczkach ukrytej wódki. Przedewszystkiem módlmy się i oddamy opiece Najświętszej Marji Panny nasz dom i biednego Zdzisia, żeby go wróg nie spotkał!

Bronka: I mego brata, Antosia. Iiii!... (placze brzo głośno).

Mama i dziewczynki klękają i śpiewają jakąś pieśń do Matki Boskiej, gdy kończą ją, na scenę wpadają: Babokin, Djabłow, Smrodow i Biberstein.

Babokin: (do mamy)

Baba, dawaj wodki!

Biberstein: Toczno taks*

Mama: Nie mam.

Djabłow:

(podnosząc szablę)

Ubju ciebia!

Oleńka: Mamo, daj im wódki.

Mama: Kiedy doprawdy nie mam ani kropli w całym domu.

Bronka: Jest ten spirytus, którym starszy pan brzuch sobie wycierał.

Mama: (z obrzydzeniem)

Szmaty w nim maczał.

Bronka: Dla bolszewików w sam raz!

Odbiega.

Smrodow: (do Oleńki)

Panna, dawaj diengi!

Biberstein: Toczno taks!

Oleńka: Nie mam pieniędzy.

Smrodow: To daj świecidła, które masz w uszach.

Sięga.

Oleńka:

(z przestraczem)

Nie dotykaj mnie, zbrodniarzu! Masz krwawe ręce!

Smrodow: Ja tobie zbrodniarz?

* Rzeczywiście!

Djabłow: Ubju ciebia!
Goni ją. Oleńka kryje się za matkę wraz z Janią i płacze przerażona.

Mama: (zastaniając córki)
Precz od nich! (krzyczy)
Na pomoc! Ratunku!

Smrodow: Próżno wołasz pomocy! Bolszewja, Sowdepja wszędzie zwycięska!
Szamocę się z mamą

Babokin: Związać te baby i zabrać w plen!
Niech poznają Bolszewję, Sowdepję!

Biberstein: Toczno tak!
Djabłow, Smrodow i Biberstein wiążą mamę i dziewczynki, które krzyczą i protestują.

Babokin: Nie krzyczcie! módlcie się lepiej, ale po naszymu. Dalej powtarzać za mną: „w imię atca socjalizma, i syna komunizma i ducha marksizma”. No!... powtarzać! Musicie tak się modlić, jak u nas w Bolszewji, Sowdepji!

Wytrząsa nahajką. Zdzisław i Antos wbiegają, rzucają się z tyłu na Babokina, przewracają go, Antos siada mu na plecach, a Zdzisław wyrwa mu nahajkę i okłada nią. (Naturalnie ma to tylko dla publiczności wyglądać tak groźnie).

Smrodow: Co robisz.
Zdzisław: (wesolo)

Bolszewja bierze w Sowdepję.

Djabłow: Ja was wszystkich zabiję!
Antek: Aha, perskie oko z konfiturami!
Polskie wojsko już tu!

Mama: Boże miłosierny!
Zdzisław: Myśmy je sprowadzili!... Słyszycie!?

Za sceną chór.

W czasie śpiewu na scenie gra mimiczna. Antek wstał, wobec czego Babokin zerwał się także, rzucił się ku Djabłowowi, Bibersteinowi i Smrodowowi, skupili się po lewej stronie, okazując przerażenie w komiczny sposób. Zdzisław i Antek rozwiązują kobiety, ogólna radość. Z domu wybiega Bronka i rzuca się na szyję brata. Potem cała grupa polska biegnie i patrząc w głąb woła radośnie:

Wszyscy: Idą! idą!

Oleńka: Dzięki ci Boże za to nasze ocalenie.

Mama: I Ojczyzny, którego dokonasz!

Wszyscy: Amen.

Podają sobie ręce i klaniają się publiczności.

Jania:

występuje naprzód

To i koniec; nic innego
My dziś państwu nie zagramy,
Na raz drugi zaś każdego
Najserdeczniej zapraszamy!

* Niektórzy bolszewicy zaprowadzili taką formułę przezegnania.

A. KMICIC

PIERŚCIONEK.

Opowiadanie z 1920 roku.

Przez ciemne, tajemnicze pokoje, oświetlone tylko bladym blaskiem księżyca, po lśniącej posadzce, na której nóżki krzesel rysują długie, czarne linje, idzie cichutko mała dziewczynka.

Serduszko jej bije mocno, ale nie z przestraszchem; Zazulka wie, gdzie idzie sama, maleńka w cichą noc i nie boi się... Zresztą teraz nie miała by nato czasu jest przejęta całą jedną myślą, żeby cicho niepostrzeżenie wyslizgnąć się z domu, bo przecież ci „duzi” nic nie rozumieją i nie pozwoliliby jej na tą wyprawę, a zaraz znajdują tyle różnych słów, by wytłumaczyć, że oni mają rację iż nie można im tego nawet nie przyznać, tyl-

ko w serduszku się robi tak nudno i pusto, bo to co się miało za wielkie i dobre, okaże się małym i niepotrzebnym.

Dziewczynka wspięła się na palce i pociągnęła klamkę drzwi do przedpokoju, wyrzala i nie zamykając drzwi za sobą, przebiegła przedpokój wzdłuż i już, już miała się wymknąć na schody, kiedy chwyciły ją jakieś mocne ramiona, unosząc wysoko w górę, przyczem dźwięczny głos zapytał:

— A co to Zazulka wyrabia po nocy?—

Zawsze miała głos ten przyjmowała wesołością, i tysiącem pocałunków, zawsze, ale nie dziś! — Nie odpowiedziała na pytanie, a z zaciśniętymi zębami zaczęła się wyrwać Jasiowi, swemu dorosłemu bratu, który z zadziwieniem patrzył na jej roziskrzone oczy, rozczochrane złote włosy i z uporem zaciśnięte usta.

— Co ci to maleńka?

Bez słowa kopala go w dalszym ciągu całą siłą swoich zdrowych, ośmioletnich nóg, a rękoma rwała jego ubranie. Przez kilka sekund zmagali się w milczeniu, wreszcie Jaś, już trochę zniecierpliwiony, odezwał się ostro:

— Puścisz czy nie, ty bąku utrapiony?

— Ty puść! Ty!... szepnęła, a dwie ręce tymczasem jak małe białe szpony wczepiły się w czarną czuprynę chłopca.

Nie mogąc się oswobodzić od Zazulki, bo pomimo, iż był o wiele silniejszy, ale mała stała się zwinna jak jaszczurka i coraz boleśniej go szarpała, postanowił wdać się z nią w układy; zaproponował zgodę. Dziewczynka nadszpedziewanie szybko przystała nato i stanęła przed nim z opuszczonymi rękoma w postawie wyczekującej, a po chwili zapytała jeszcze trochę zdyszonym głosem:

— Pozwolisz mi teraz odejść?

— Poczekaj, Zazusiu, sekundkę, musisz przecież troszkę przygładzić włosy i zapiąć sukienkę a przez ten czas może mi opowiesz, dokąd masz zamiar iść — mówił Jaś najlagodniejszym głosem i bardzo dyplomatycznie dobierając zdania.

Mała spojrzała na brata jakby mierząc jego siłę ze swoją, potem westchnęła i weszła do przyległego saloniku. Jaś usiadł na otomane i przyciągnął Zazulkę do siebie.

— No, maleńka, porozmawiamy poważnie, jesteśmy teraz sami w całym mieszkaniu, tatuś gdzieś się pewno bije za Polskę i swoją córeczkę, żeby jej jaki bolszewik nie porwał, a mamusia ma dyżur w szpitalu; wychodząc zostawiła mi ciebie pod opiekę, więc widzisz, że muszę dbać o dziewczynkę — mówił, gładząc jej bujne blond włosy.

Podniosła na niego swoje duże niebieskie oczy, i odezwała się cicho:

— Powiem ci już dokąd idę, ale nie śmieję się z tego — prosifa, składając rączki. Z tego śmiać się nie można i zobaczysz gdy wszystko opowiem, że muszę tam pójść... Wczoraj w nocy śniło mi się wielkie, wielkie miasto, a dokoło niego był taki niziutki murek, a n nim takie maleńkie armatki i jeszcze mniejsi ludzikowie, a jednym malusińkim był tatuś; jechał na Orli, która też była maciupienka i wszyscy oni byli tacy smutni. A raptem zrobił się wielki hałas i zobaczyłam ogromnych, brodatych, złych ludzi, którzy lecieli, prędko, prędko, na miasto, a nad nimi była straszna czerwona chorągiew. Już, już mieli dotknąć swemi brudnymi, kosmatymi łapami muru i połknąć wszystkich ludzi, co byli na nim... i tatusia też, a na miasto rzucić swoją wstrętną chorąg-

giew... zamknęłam oczy i było mi zimno i strasznie... Kiedy je otworzyłam, jeden bolszewik, bo to na pewno byli oni, trzymał swoją rękę nad tatusiem i coraz niżej, niżej ją opuszczał... Jeszcze chwilka, a zdusi tatusia z Orlą!... Chciałam krzyknąć, ale nie mogłam... Raptem w mieście zrobiło się jasno, jasno i uśmiechnęła się do mnie przednia jasna twarz, a koło niej było dużo aniołów i w chwili, gdy bolszewik dotknął tatusia, a nad miastem zalopotała już czerwona chorągiew, jeden z aniołów sfrunął między małych ludzi i rzucił na olbrzymów pierścieniem i ten pierścionek rósł, rósł, a im on stawał się większy, tem mniejsi zli ludzie i chorągiew, a olbrzymieli ci z miasta!... Patrzę i poznaję, że to ten sam pierścionek, który dostałam od babci, gdy umierała. Gdy tatuś i jego żołnierze urosli i byli już tacy jak wprawdzie bolszewicy, tylko śliczni, to tatuś rzucił się na Orli za niemi a za tatusiem wszyscy z miasta, ale nie mieli już czego i gonić, bo tamci zli rozsypali się na wszystkie strony jak mały czarny mak.

Nie wiem, co było potem, bo się już obudziłam, i zapomniałam; bo wszystko dopiero przypomniało mi się, jak mamusia mnie dziś położyła spać i bardzo się przestraszyłam, że dziś może bolszewik prawdziwy położyć tak rękę na tatusiu i już nie go nie obroni, bo przecież pierścionek ja mam na palcu i aniołek nie zdążyłby zabrać go ode mnie a potem dopiero rzucić, jakby wrócił z pierścieniem nad miasto, to tatusia by już nie było, a na mieście leżałaby obrzydliwa, czerwona chorągiew. A ja tego nie chcę, nie chcę, bo miasto to moja Polska, moja kochana, moja najdroższa i ci czarni, zli ludzie nie mają prawa Jej dotknąć!— Widzisz, że muszę tam iść prędko, bo tak to Polska zginie, a jak rzucę pierścionek, to oni odrazu uciekną!... Można iść? — kończyła, prosząc.

— A nie boisz się wejść tam, gdzie się biją? — zapytał Jaś.

Spojrzała na niego ze zdumieniem jakby dobrane nie rozumiejąc.

— No przecież przez mnie Polska będzie wolna...

Jaś spuścił głowę, a po chwili, podnosząc ją, objął małą postać spojrzeniem pełnym szacunku. Stała przed nim taka figurka, ośmioletnia, taka Zazulka w króciutkiej niebieskiej sukience, z dwoma długimi złotymi warkoczami, małymi śmiejącymi się ustami, a wielkie niebieskie oczy to patrzyły na niego, to na opaloną tłusciutką rączkę, na której czwartym paluszku błyszczał mały brylancik w staroświeckiej oprawie.

— Brzdąc, a aniby się zawahała dać życie za Ojczyznę — pomyślał z zadowoleniem chłopiec, a przysuwając ją do siebie mówił:

— Dumny jestem z ciebie, Zazulko. Sen twój, maleńka, był śliczny i prawdziwy, aleś nie zupełnie dobrze go zrozumiała; pierścionek, który aniołek rzucił, który odstraszył bolszewików, to były modlitwy Polek o zwycięstwo, Matka Boska je wszystkie pozierała i w czasie największego niebezpieczeństwa, kiedy o ratunku zdawałoby się, że nie mogło być mowy, Ona modlitwami temi niby wielkim szczerozłotym pierścieniem otoczyła Polskę i jej żołnierzy przed dziką, ohydą hordą; a błyszczący brylant, co miał moc odstraszania wrogów, to miliony serduszek dzieci polskich, co ją kochają nadewszystko i przez tę swoją wielką miłość nie walcząc na froncie ocalają Ojczyznę.

— To oni na pewno nie wejdą do Warszawy? — zapytała po chwili dziewczynka.

— Nie, Zazulko, nie damy naszej Warszawy, obronimy ją wszyscy, a tymczasem dziecko pójdź spać, a ja muszę przygotować się do wyjazdu, bo rana już mi się zagolla i trzeba wracać do wojska — dodał młody oficer, niosąc dziewczynkę do jej pokoju.

Zazulka prędko zasnęła, a na drugi dzień dowiedziała się, że bolszewicy zmykają z pod Warszawy.



Kamigłówki



LOGOGRYF

ulożyli: Odon i Artur Wisterowie z Torunia.

Z poniżej podanych sylab ułożyć 20 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko jednego z królów polskich:

Znaczenie wyrazów:

- 1) Kraina w Grecji.
- 2) Poeta współczesny.
- 3) Król assyryjski.
- 4) Metal.
- 5) Rzeka w Niemczech.
- 6) Dyktator rzymski.
- 7) Król polski z dynastji Piastów.
- 8) Kraina w Azji.
- 9) Imię jednego ze świętych polskich.
- 10) Miejsce sławnej w dziejach Polski bitwy w XIV w.
- 11) Puszcz roślinny.
- 12) Król babiloński.
- 13) Inaczej urojenie.
- 14) Księstwo w Europie.
- 15) Miasto w Azji.
- 16) Napój orzeźwiający.
- 17) Miasto w Lotwie.
- 18) Miasto w Małopolsce.
- 19) Poeta z XVI w.
- 20) Poetka z drugiej połowy XIX w.

Sylaby: af, al, as, ba, ba, bu, ce, cha, cho, ciech, cja, cka, da, do, ga, gl, i, il, inn, jer, kei, kie, ko, la, li, lo, ma, ma, na, na, ni, ni, ni, nia, no, nek, now, o, or, pal, płow, sa, ski, spar, stan, sur, sza, ta, tek, tet, tomsk, wa, walk, woj, zor, ni, sul.

Szarada.

Ułożyli Odon i Artur Wisterowie.

Czwarte, pierwsze, drugie, owady dokuczliwe,
Szóstych — dużo jest w lesie i proste i krzywe
Trzecie, pierwsze myszy schronienie,
Piąte, drugie mieszkanie zajęcy.
Pierwsze, drugie sen przerażający
Trzecie, drugie doły wymyte przez lodowe strumienie
Piąte wspak i trzecie wprost zaimki osobowe
Piąta, siódma zmiana w dobie
Czwarte wspak i piąte znajdziesz w każdym domu,
(Czasem niem bo złodziej wchodził pokryjomu)
Wieprz bez drugiego i trzeciego nie byłby tem,
czem jest

Czwartem i drugim pokryte są drzewa
Dzięcioł w nie puka, gdy żeru się spodziewa
Całość? — Imię i nazwisko bardzo dobrze znane
Pod cudnymi wierszami często podpisane.

MĘCZYŚLÓWKA LITERACKA

ulożył Eugenjusz Milewski z Kowala.

Cz. m. pl. cz. sz. st. r. m. m. w. i cz. z. k. ml. d.
M. sz. t. r. z. l. psz. w. kl. tc. n. s. w. p. l. w. g. d.
T. s. w. n. j. zr. dz. n. rz. kl. st. r. prz. t. e. w. b. sa.
J. m. h. i. w. ln. dz. s. w. kl. tc. dl. t. g. pl. cz.

Kropki zastąpić samogłoskami, aby otrzymać ciągłorowiersz znakomitego bajkopisarza polskiego.

Jaki jest tytuł bajki? Imię i nazwisko autora.

LOGOGRYF.

Nadesłał Marjan Nowakowski z Torunia.

Z następujących sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko jednego z przyjaciół Adama Mickiewicza:

Sylaby: a, a, chill, chur, da, dan, di, di, do, do, ma, man, mat, na, na, nar, nar, nal, ne, ni, ny, o, or, dra, e, el, el, fen, ga, go, go, go, gry, i, is, klo, ko, ra, ra, re, ri, ro, ta, ta, te, li, wal, wą, y, za, ga, nik, nu.

Znaczenie wyrazów: 1. Środek przeciw odciskam. 2. Zwierzę z rzędu dwupłatówców. 3. Nazwa okrętu zatopionego w czasie w. wojny. 4. Rzeka w Rosji. 5. miasto w Wielkopolsce. 6. Syn Abrahama. 7. Pojęcie kraju, lub przedsiębiorstwa cudownego, złotodajnego. 8. Tłumacz lub przewodnik na Wschodzie. 9. Mikroskopijne zarodki tasiemca. 10. Inaczej: woń, zapach. 11. Bajeczna postać rozbójnika włoskiego. 12. Imię żeńskie. 13. Instrument muzyczny. 14. Poeta włoski. 15. Samogłoska. 16. Środek lekarski do znieczulania. 17. Imię żeńskie. 18. Tytuł duchownego w Turcji. 19. Współczesny angielski mąż stanu

SZARADA W PROSTOKĄCIE.

Nadesłała Stokrotka.

a	e	s	r	a	b	e)
l	m		o	a	b)	
n	c	h	o	r)		
p	a	u	t)			
i	k	a)				
e	a)					
l)						

Z liter w pierwszej połowie prostokąta ułożyć 7 wyrazów i napisać je w drugiej połowie tegoż prostokąta, rzędami od dołu do góry, tak, aby pierwsze litery tych wyrazów w silniej zakreślonych miejscach, czytanez dołu do góry dały zdrobniałe imię żeńskie.

Znaczenie wyrazów: 1) Napój. 2) Linja krzywa zamknięta. 3) Sprzęt służący do oświetlania. 4) Rzeka w Hiszpanji. 5) Część doby. 6) Wołanie kukułki. 7. Samogłoska.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK.

Logogryf z Nr. 5

Władysław Reymont.

1. Warna. 2. Łoboda. 3. Astrachan. 4. Dembiński. 5. Yassa. 6. Somali. 7. Łuków. 8. Anglezyt. 9. Wersja. 10. Raszyn. 11. Echo. 12. Yaws. 13. Morsztyn. 14. Ornamentacja. 15. Nomenklatura. 16. Ty-szowce.

Logogryf 2

Książę Adam Czartoryski.

1. Kiepling. 2. Skobolew. 3. Inkwizycja. 4. q. 5. Żelazo. 6. Eskapada. 7. Amsterdam. 8. Debent. 9. Autonomja. 10. Marcinkowski. 11. Custozza. 12. Zamek. 13. Afganistan. 14. Repulsja. 15. Tetmajer. 16. Odaliska. 17. Reminiscencja. 18. Yard. 19. So-lima. 20. Klajpeda. 21. Internat.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 6.

Szarada: Arak — kara.

Płataninka literacka: Złote myśli Adama Mickiewicza: „Mierz siłę na zamiary, nie zamiar wedle sił”

(z Ody do Młodości) i „Miej serce i patrzaj w serce” (z ballady „Romantyczność”).

Rozsypanka: „Trzy razy księżyc odmięnił się złoty, gdy na tym piasku rozbiłem namioty”. Dwa pierwsze wiersze z Ojca Zadźmionych Juljusza Słowackiego.

Rozwiązanie zadania krátkowego z Nr. 6.

1. Hakatyzm. 3. Ar. 5. Ob. 7. Kos. 9. On. 11. Kof. 13. Ul. 15. Nos. 17. Foka. 19. Pika. 21. Derki. 25. Teza. 27. Kat. 29. Szpilka. 31. Grota.

2. Sentymentalizm. 4. As. 6. Kukurydza. 8. Łuk. 10. Koło. 12. Ewa. 14. Osa. 16. Gont. 18. Granada. 20. Rak. 22. Bursztyn.

Przy osobach wymienionych wśród tych, które rozwiązały łamigłówki w Nr. 6 i 7 opuszczono p. Trendolównę Jadwigę z Lubcza p. Pilzno (Małopolska). W dalszym ciągu przysłały rozwiązania z Nr. 7 następujące osoby:

Banulewicz Henryk z Łap (woj. Białostockie), Woźniak Kazimierz z Rzęczkowa (pow. Toruń), Bieliński Bronisław, Piece (pow. Starogard), Chmielewski Artur, Toruń, Kinasiewicz Apolonja, Dęby (pow. Lubraniec), Skrzypczakówna Irenka, Wiekie Zajęczkowo (pow. Świecie). Huppenthal z Torunia, J. Broekere z Zawady, Herdegenówna i Buntkowski z Torunia.

Z Nr. 8 z Torunia: Chmielewscy Edward i Artur, Furkiewicz Stanisław, Gluchowski Władysław, Hubertówna Zofja, Jankiewiczówna Wanda, Szamiełło Władysław, Groblewska Helena, Bostian Herman, Radtke Władysław, Makowska Bronisława, Mederska Kornelja, Makowski K., pułkownikowa Ładzińska, Izdebska Irena, Kozłowska Katarzyna, Wister Artur, Ławkowska Jadwiga, Malak Mieczysław, Jeszke Słowomir (Rudak), N. Lorenz.

Z prowincji: Nowicka Janina i Łukaszewicz Marja z Chełmży, Szyperówna Mieczysława z Gniewkowa, Wylazłowska z Chełmońca (pow. Kowalewo), Grzela Fr. z Otłoczyna, Broekere J. z Zawady, pow. Świecie, Gieloga Tomasz, z Aleksandrowa Kuj., Guntzłowa Janina z Grzybna, Ludomir Starzyński z Częstochowy.

NAGRODY „DOMU RODZINNEGO”.

Za trafne rozwiązanie łamigłówek w Nr. 5 i 6 wylosowały nagrody:

Pęska Marja z Torunia „Listy z Nizin” przez G. Olechowskiego.

Trendolówna Jadwiga „O Janku co psom szyl buty” przez Juljusza Słowackiego.

Nadto Odon i Artur Wisterowie za szereg bardzo dobrze pomyślanych i opracowanych łamigłówek, dzieło Marjana Dubleckiego „Romuald Traugutt”.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Konradowi Godzińskiemu. Naogól tłumaczeń nie zamieszczamy, dla przysłanego nam obrazka zrobimy wyjątek, ale przekształciwszy go gruntownie. Radzimy Panu wniknąć w to, jak się wyzwała jakiś utwór z cudzoziemskiego nalotu.

Eugenjuszowi Milewskiemu w Kowalu. Dziękujemy za doskonale i bardzo pomysłowe łamigłówki.

P. Fr. Grzeli w Otłoczynie. Dziękujemy za zagadki, które przedstawiają się bardzo interesująca, ale prosimy o nadesłanie nam rozwiązania.

P. Marjanowi Nowakowskiemu w Toruniu. Nadesłany logogryf dziś zamieszczamy. Radzimy jednak dla własnej korzyści zwrócić uwagę nato, jak wiele wyrazów zmieniliśmy w określeniu znaczenia.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.